○ Wyskiel grozi Gwiżdżowi ○ W Muszynie po staremu?
○ Zbiorowy gwałt na matce 5-ciorga dzieci

GŁOS SĄDECKI

nr 5 (28)

17 marca 1991 r.

cena 1000 zł

TYGODNIK REGIONALNY

tydzień

● Po prawie miesięcznych poszukiwaniach odnalazł się brat KRZYSZTOF DYDUCH — mistrz nowicjatu z zakonu albetynów w Zakopanem. Brat Krzysztof przeprasza za zamieszanie, nie spodziewał się, że jego wyjazd do Warszawy spowoduje tyle hałasu... ● Posłanka, STANISŁAWA POPIELOWA została babcią. Jej córka — Danuta — urodziła w sądeckim szpitalu dużego chłopca ● Dobra wiadomość, zwłaszcza dla mieszkańców Orawy: przywrócono mały ruch graniczny między Czechosłowacją a Polską ● Cztery jednostki straży gasiły pożar na kominie nowotarskiego Zakładu Budownictwa Komunalnego. Płonęło bocianie gniazdo. I gdzie teraz będą mieszkać biedne „żabojady"? ● W kotłowniach sądeckiego MPGKiM brakuje węgla, miału i koksu. Aby do wiosny! ● Dziatwa z Wysowej otrzymała nową szkołę. Adaptacja hotelu pracowniczego Jasielskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego na ten cel trwała tylko 3 miesiące ● Już za 4 miesiące nowosądeckie szkoły podstawowe opuści 12,5 tys. absolwentów, w tym połowa dziewcząt. Zabraknie dla nich 2 tys. miejsc w szkołach średnich. Niektórzy ośmioklasiści będą więc musieli stanąć w kolejce po zasiłek dla bezrobotnych ● W Nowosądeckiem lekarze mają pełne ręce roboty ; grypa szaleje. Oby nie była to epidemia, gdyż apteki nie są przygotowane na tak duże „zużycie" lekarstw ● W Starym Sączu powołano do życia Zespoł Szkół Drzewno-Mechanicznych. Dyrektorem został JAN PUCHAŁA. Nauka rozpocznie się 1 września br. ● Teatr im. Stanisława Ignacego Witkiewicza ma już sześć lat. Władze Zakopanego postanowiły przyjść mu z pomocą i wyasygnować na konto utrzymania teatru 300 mln zł ● W ciągu ubiegłego roku w naszym województwie przybyło ponad 26 tys. emerytów i rencistów. W sumie „na garnuszku" ZUS jest 116 tys. osób ●

tydzień

Pan Wojewoda Józef Wiktor w piśmie okólnym z 21 listopada 1990, adresowanym do wszystkich gmin Województwa zawarł dramatycznie brzmiący apel, aby samorządy gminne, dysponując lokalami komunalnymi w ramach tzw. „małej prywatyzacji" (chodzi głównie o sklepy i usługi), zachowały zdrowy rozsądek i nie wylewały dziecka z kąpielą, czym grozi przyjmowanie wszelkich rozwiązań skrajnych. Chodzi w szczególności o: skrajny liberalizm połączony z maksymalizacją wpływów gotówkowych, czyli puszczenie wynajmu lokali użytkowych na pełny żywioł (wolne przetargi). O żałosnych efektach takich poczynań zainteresowani nie raz już mogli czytać relacje w prasie ogólnopolskiej.

Skrajny woluntaryzm właściciela, czyli nadużywanie umownej klauzuli o prawie do wypowiedzenia, prowadzące do poczucia krzywdy i niepewności wśród najemców oraz szkodliwego kontredansa użytkowników, branż, stawek czynszu — wraz z całym bagażem negatywnej oceny społecznej.

Wiele gmin popełniło wszystkie powyższe grzechy. Samorząd Sądecki próbuje ich uniknąć.

Wojciech MERKLEJN

WZYWAM WSZYSTKICH USATYSFAKCJONOWANYCH...

Lokalowo-handlowy dreszczowiec

Jestem pomysłodawcą „reguł gry" związanych z wynajmem lokali użytkowych przez gminę Nowy Sącz. Kompletny projekt zgłosiłem już w lecie 1990 r. Został on w toku zażartych dyskusji na sesji Rady Miejskiej oraz w wyniku pracy komisji **znacznie ulepszony** i przyjęty w formie uchwały w październiku ub.r. Powołano Komisję Handlu i Usług dla jego praktycznej realizacji.

Jak w każdym systemie, który stara się godzić różne sprzeczne i rozbieżne interesy, zaspokojono większość z nich częściowo, a żadnego całkowicie. Jeśli dodać fakt, że na **120 lokali i lokalików** do podziału było **600 konkurencyjnych ofert** — łatwo zrozumieć, że niezadowolonych, „skrzywdzonych" i oburzonych jest znaczna większość. Tym bardziej, że nie rozpatrujemy ofert złożonych po wyznaczonym terminie.

Tymczasem — jak zwykle w takich okolicznościach — zadowolona mniejszość w milczeniu konsumuje owoce pozytywnych dla siebie decyzji samorządu. **Wzywam więc wszystkich usatysfakcjonowanych** — którzy już mają przyznane lokale (za czynsz wyraźnie niższy od ceny wolnorynkowej), **aby dawali publiczny wyraz swojemu zadowoleniu. Nie oddawajcie walkowerem pola** tym rozgoryczonym, którym osobiste niepowodzenia utrudnia obiektywizm ocen!

Tymczasem proponuję kilka wyjaśnień, przybliżających sposób pracy Komisji i rozumowanie jej członków.

W ramach precyzowania „reguł gry" Komisja uchwaliła listę preferencji, którymi kieruje się porównując konkurencyjne oferty. Dokument ten do dziś wisi w gablocie ogłoszeń Ratusza, ale treść jego przypomnę wraz z komentarzem odnośnie realizacji.

A. W granicach praktycznych możliwości dążyliśmy do maksymalizacji zatrudnienia. Tak więc oferta w imieniu kilkuosobowej spółki dotychczasowej załogi sklepu, albo oferta prywatnego kupca, jednak gwarantującego na piśmie zatrudnienie kilku osób, miała z założenia przewagę nad innymi. Co nie znaczy, że automatycznie wygrywała. Nieraz przeważyła szczególnie atrakcyjna branża lub ciekawa formuła działalności zaproponowana

☛ str. 3

Dwugłos o Związku

Dokąd zmierza „S"

TADEUSZ NITKA (członek zarządu regionu): — *Moim i naszej delegacji regionu kandydatem na przewodniczącego „Solidarności" był Lech Kaczyński. Uważaliśmy, że pod jego przewodnictwem związek szedłby we właściwym kierunku; czyli więcej spraw czysto związkowych, a mniej polityki. Wybór Mariana Krzaklewskiego może spowodować (czego się obawiam) przekształcenie „S" w silne lobby branżowe, takie, jak*

☛ str. 3

Afera w Muszynie

W sprawie, którą chcę przedstawić wystosowano ponad pół tysiąca pism. Dokumentacja znajduje się w kilkunastu teczkach i waży kilka kilogramów. Jej bohaterami są **ADAM BARAN,** mieszkaniec Muszyny i Zarząd Krynickiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Kpt. WP w stanie spoczynku — Adam Baran, po 8 latach pracy w instytucjach wojskowych i 30 latach przepracowanych w krakowskim „Bipronafcie" postanowił przenieść się z miasta Kraka i Wandy do Muszyny. Przyczyna: konieczność zmiany klimatu ze względu na choroby układu oddechowego. Zamienił mieszkanie i osiadł w Muszynie.

Od razu zauważyłem wrogość do mojej osoby — mówi A. Baran — *W Muszynie ludzie dzielą się na kasty. „Bociany" — to ci, którzy się tam urodzili i ożenili, „Przystasie" — przyjezdni, ożenieni na miejscu, i „Barabasie" — to ci, którzy, ani się tu nie urodzili, ani nie wstąpili w związek małżeński. Ja zaliczałem się do tej „najgorszej" warstwy.*

Pierwsze starcie nastąpiło ze Spółdzielnią Mieszkaniową (KSM), która zobowiązała A. Barana do uiszczenia kwoty ok. 40.000 zł, jako różnicy premii gwarancyjnej wypłaconej byłym właścicielom mieszkania. A. Baran nie zgodził się twierdząc, że nabył prawa członka i nie on winien ponosić koszty takiej premii. Ponieważ nie przekonał spółdzielni, „Barabaś" udał się do Sądu. Zarówno Sąd Rejonowy, jak i Wojewódzki, rozstrzygnęły rzecz na korzyść A. Barana. Nie spodobało się to Zarządowi Spółdzielni. Zgrzytano zębami: — *Przyjezdny intruz miesza na naszym terenie.*

Po pewnym czasie wyniknęła druga sprawa. Obok bloków osiedla, na którym mieszka A. Baran, stał parterowy budynek hotelu robotniczego OHP. Zamieszkiwali go budowlani. Gdy wyprowadzili się z niego, dwójka mieszkańców osiedla utworzyła „konspiracyjny" Komitet Garażowy. Rozplakatowano ogłoszenia, które w sposób enigmatyczny informowały o zebraniu w sprawie „miejsc parkingowych" — nie wspominając ani słowem, że rzecz dotyczyć będzie rozdziału boksów garażowych w budynku byłego hotelu. Ponieważ miejsc takich było tylko 10, zaś zainteresowanych aż 50, postanowiono przeprowadzić sprawę „bez rozgłosu". Spotkanie odbyło się. Dwójka założycieli Komitetu otrzymała przydział na garaż „z urzędu". Resztę miejsc postanowiono przydzielić na zasadzie głosowania, które poprowadził sam prezes zarządu.

Dziwnie ono wyglądało. Losy ułożono w dwóch rogach plastikowej torby i prezes — jak kelner — przeszedł po sali. Adam Baran, który był obecny na zebraniu, sięgnął nie do tego rogu, co należało. Garażu nie dostał. Otrzymały go natomiast osoby, które już posiada-

☛ str. 3

Nowy Sącz
Jaki będzie w przyszłości?

Pod takim hasłem ogłaszamy konkurs bezpośrednio związany z siedemsetleciem naszego grodu. Do konkursu zapraszamy młodzież szkolną z miasta i okolic. Prosimy o dowolne wypowiedzi dziennikarskie i literackie (opowiadania, wiersze, nowele, felietony, reportaże i in.). Najlepsze prace będą uhonorowane nagrodami przez jury, które wyłonimy w najbliższych numerach.

Najciekawsze wypowiedzi będą drukowane na łamach „Głosu Sądeckiego". Termin nadsyłania prac — do 30 czerwca br.

Zapraszamy wszystkich, którym los naszego miasta jest drogi do udziału w konkursie.

HURTOWNIA INTERIOR z Łodzi

prowadzona przez PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-PRODUKCYJNE „EL-KA"

TARNÓW, ul. PRACY 9, tel. 212234 - Fax

OFERUJE DO SPRZEDAŻY HURTOWO i DETALICZNIE:

● tkaniny - ubraniowe, obiciowe, dekoracyjne
● dywany, wykładziny, chodniki
● wyroby pasmanteryjne
● firanki

„EL - KA"

z MIASTA & z regionu

INFORMACJE PLOTKI KOMUNIKATY SKANDALE

INFORMACJE PLOTKI KOMUNIKATY SKANDALE

FUNDACJA ROLNIKÓW

Pomysłodawcą był **ZYGMUNT BERDYCHOWSKI** — szef Zarządu Wojewódzkiego PSL „S". Na I Zjeździe tej partii zgłosił on ideę powołania Sądeckiej Fundacji Rozwoju Wsi i Rolnictwa. Niedawno wybrano jej zarząd. Prezydentem został **STANISŁAW PASOŃ.** Fundacja stawia sobie za cel koordynacje rozproszonych dotychczas wysiłków podejmowanych przez spółdzielczość rolną, owocowo-warzywną, „Solidarność" Rolników Indywidualnych i kościół na rzecz rozwoju rolnictwa. Chodzi o skupienie zainteresowanych osób i środków w jednym, kompetentnym ręku. Oprócz typowo finansowej pomocy, pełnić ona będzie funkcję usługowo-informacyjną, dotyczącą tego, jak i gdzie inwestować, z kim podejmować współpracę itp. Wszyscy sponsorzy będą uczestniczyli w opracowywaniu programów związanych z przeznaczeniem i wykorzystaniem zgromadzonych środków.

Prezydentowi fundacji zadaliśmy kilka pytań:

— *Skąd to nagle zainteresowanie pracą społeczną?*

— Jestem człowiekiem młodym. Mam 30 lat. Mimo to udało mi się w życiu wiele osiągnąć. Być może to nieskromne, ale czyż nie jest osiągnięciem fakt, że posiadam w Moszczenicy Niżnej przedsiębiorstwo Obrotu Zwierzętami i Mięsem, w które zainwestowałem około 4 mld zł? Dlaczego mam nie pomóc innym, choćby przez taką działalność jak kierowanie Fundacją?

— *Czy nie będzie to kolejna „papierowa" fundacja, których ostatnio tak wiele się namnożyło?*

— Mamy już zgromadzonych około 100 mln zł. Jestem przekonany, że na terenie województwa znajdzie się wiele firm i osób prywatnych, które będą chciały przeznaczyć część swoich środków na ten cel. Powody są różne: reklama, ucieczka przed fiskusem, „dobre serce". Najważniejsza sprawa, to rozsądne dysponowanie tym kapitałem. Pieniądze społeczne, to najbardziej gorące pieniądze.

— *Na co zamierzacie przeznaczyć zgromadzone środki?*

— Na kredyty i subwencje dla produkcji rolnej, dopłaty do stóp procentowych od kredytów pobieranych przez chłopów, inwestowanie w słabe strony sądeckiego rolnictwa. Każdy, kto zgłosi się do nas po pieniądze, będzie bardzo dokładnie sprawdzany, gdyż twierdzę, że 70 % ludzi kręcących się w interesie, to gangsterzy, którzy nie zasługują na pomoc. Ponadto chcemy poszukać takich sposobów inwestowania, żeby kapitał fundacji przynosił zyski, stał się niejako perpetum mobile jej działania. **(AS)**

Kto tak pięknie gra?

Swego czasu dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej w Nowym Sączu, JÓZEF WITOLD BUSZEK z rozgoryczeniem mówił o problemach tej placówki. Bo to brak lokalu, fałszujące instrumenty, znikąd pomocy. To było w roku 1987. Dziś J.W. Buszek bardziej optymistycznie spogląda na rzeczywistość. Przede wszystkim od listopada ub. roku szkoła przeniesiona została do nowych pomieszczeń. Muzyków przygarnął Ochotniczy Hufiec Pracy przy ulicy Sienkiewicza. Od stycznia 1991 roku szkolnictwo artystyczne przeszło pod nadzór i finansowanie ministerstwa kultury i sztuki. Zaanektowana w ten sposób sądecka Szkoła Muzyczna popadła w kłopoty finansowe. Czynsz za budynek przy ulicy Sienkiewicza wynosi miesięcznie 35 milionów złotych. Dodajmy, że SM dzieli lokal z Zasadniczą Szkołą Gastronomiczną, Komendą OHP oraz Liceum Społecznym. Wyżej wymienione instytucje nie wytrzymują wysokości stawki czynszowej.

★ ★ ★

— *GS: Zostaje Pan na własnym garnuszku?*

— J.W.B.: Mam pokrycie na 70 procent kosztów wynikający z naszych potrzeb. Bez pomocy wojewody, prezydenta oraz prowadzenia działalności gospodarczej (Fundacja Rozwoju Szkoły) nie widzę dla nas przyszłości.

— *GS: Czy widzi Pan jakiś jaśniejszy punkt?*

— J.W.B.: Pozostaje mi wierzyć w instrumentalne zdolności moich pracowników. Jako klarnecista „kibicuję" bigbandowi wywodzącemu się z klasy instrumentów dętych prowadzonych przez **Mariusza Pikulę.** Powołujemy ponadto nowe klasy instrumentalne, jeśli usłyszy pan w Nowym Sączu następcę Ringo Stara, Goyi, tudzież Paprockiego, to znaczy, że ludzie ci wyszli z dyplomem Państwowej Szkoły Muzycznej I i II Stopnia.

— *GS: Dziękuję za rozmowę i niech Muzy czuwają nad waszymi pomieszczeniami.*

Rozmawiał: (DAN)

Górale z Krakowiakami

W Poznaniu obradował związek miast polskich, do którego należy od września ubiegłego roku również Nowy Sącz. Obecny w Poznaniu sekretarz Zarządu Miasta **MACIEJ KURP** przywiózł informację, że województwo nowosądeckie wejdzie w skład makroregionu południowego ze stolicą w Krakowie. Polska podzielona zostanie na 10-12 makroregionów. **(J)**

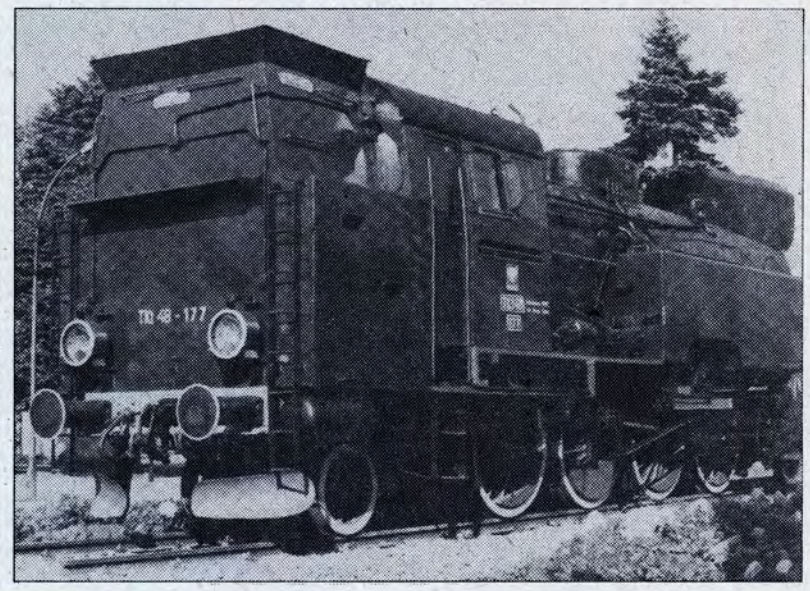

Fot. Jerzy CEBULA

Kasa kłuje w oczy

Polityka czy pieniądze?

Sądeckie ZNTK zaliczyłyby ubiegły rok do bardzo udanych, gdyby... gdyby gilotyna podatkowa, słynny już „popiwek", nie utrudnił startu w rok obecny. Wiele ambitnych planów, np. przystąpienie do spółki (ze skarbem państwa), zmiany strukturalno-organizacyjne, plany inwestycyjne — nagle stanęło pod znakiem zapytania.

Nie najlepsze zarobki, trudna sytuacja ekonomiczna związana z utrzymaniem przez PKP — głównego odbiorcę towarów i usług ZNTK — stałych cen wprowadziła niepokój wśród załogi.

Zdaniem dyrektora **ALOJZEGO ORACZA** są realne możliwości wejścia ZNTK do spółki, ale wiele wysiłku będzie kosztowało pracowników utrzymanie zeszłorocznego zysku, pomimo spłacenia wysokiego popiwku. Ale jest dobrej myśli, chociaż jego niepokój powoduje również zamieszanie spowodowane zbieraniem podpisów na listach o votum nieufności dla Rady Pracowniczej. Jak do tej pory na współpracę z nią dyrektor nie narzekał. O co więc poszło? O pieniądze, których jeszcze nikomu nie wypłacono. A konkretnie o prowizję. Dodajmy, są to kwoty wielomilionowe.

Na początku ubiegłego roku **Sejm** przyjął ustawę o prowizji dla dyrektorów, zastępców i członków rad pracowniczych w przedsiębiorstwach państwowych. Sejm, co prawda zmienił w grudniu ubiegłego roku rzeczoną ustawę i wedle jej nowego brzmienia taka prowizja byłaby wypłacana jedynie dyrektorom, ale za działalność zeszłoroczną wypada ją wypłacić wspomnianym wyżej pracownikom zakładu. Stosowną decyzję dotyczącą ZNTK podejmie Dyrekcja Generalna PKP w Warszawie.

— *Pomimo, że decyzje nie zapadły* — mówi dyrektor Oracz — *i nikomu nie wypłacono prowizji, to niektórzy pracownicy zaczęli siać niepokój.*

Przewodniczący Rady Pracowniczej **ANDRZEJ MUZYK** jest przekonany, że prowizja motywacyjna stała się sprawą polityczną. Jest pewien, że nadal w zakładach pracy nie ekonomia odgrywa rolę, a polityka. Wniosek ten opiera na próbie zamachu na radę.

Współautor akcji zbierania podpisów inżynier **MAREK MROCZKOWSKI** na wspólnym zebraniu Rady i związków zawodowych wyraził opinię, że najlepiej dla zakładu byłoby, gdyby do dymisji podało się kilku jej członków, a w pierwszej kolejności A. Muzyk. Motywował to dobrem zakładu. Niestety, nie znalazł posłuchu wśród członków komisji zakładowej „Solidarności" i związku branżowego.

A. Muzyk, który nie krył publicznie swoich sympatii do rządu Mazowieckiego, chociaż ma jak najgorszą opinię o systemie „popiwkowym" (czemu dał wyraz w piśmie do wicepremiera Balcerowicza) dopatruje się w akcji zbierania podpisów próby odzyskiwania utraconych pozycji przez niektóre siły polityczne.

Sytuację może jedynie rozwiązać decyzja walnego zebrania delegatów. W przypadku uzyskania wymaganej ilości podpisów odwołujących Radę nie może ona podjąć ważnych dla pracowników uchwał, np. dotyczących przyjęcia bilansu, wypłat nagród z zysku, przystąpienia do spółki. W sytuacji, kiedy kolejarze liczą się z każdym groszem na życie, czy pozwolą na odkładanie tych spraw na odleglejszy termin?

Przeprowadzenie wyborów i ukonstytuowanie nowej rady wymaga czasu. Decyzji tak ważnych dla zakładu nie może przecież podjąć gremium ludzi, które utraciło zaufanie społeczne.

Co więcej, czy pomoże to rozmowom w sprawie zawiązania spółki z PKP, które są mocno zaawansowane? **(J)**

ZASŁYSZANE

zasłyszane

GRZEGORZ CENZARTOWICZ, sekretarz WK SP: — *Niektórzy są wściekli, że Stronnictwo w ogóle nie istnieje. Etykiety te przyklejają nam ci, którzy nic dla tego kraju nie zrobili. Jeśli chodzi o przyszłe wybory i ewentualne sojusze to za wcześnie o tym mówić. Nie bardzo są znane społeczeństwu programy tych nowych partii.*

★ ★ ★

DYREKTOR SZKOŁY (nazwisko znane redakcji): — *Szkoła podpisuje z księżmi umowę o pracę, chociaż nie pobierają oni pensji. Pobory wypłacamy siostrom zakonnym i teologom świeckim.*

★ ★ ★

HENRYK PAWŁOWSKI (zastępca dyrektora ds. pracowniczych) — Smutne, ale prawdziwe. Już musiałem zwolnić z pracy 7 tysięcy kolejarzy. Co gorsze czeka ten los jeszcze około 5 tysięcy osób. Jeśli chodzi o Nowy Sącz ten dopust Boży spotka około 700 osób. Mam na myśli węzeł PKP.

★ ★ ★

WOJCIECH LIPPA(radny z KPN-u) — Moja partia jest zdecydowanie za tym, aby jak najszybciej zlikwidować Urzędy Rejonowe.

Cudoki-Szuroki

Przy klubie osiedlowym „Bufory" działa 115 drużyna harcerska „Cudoki-Szuroki". Niewielu wie, że jest to jedyna drużyna harcerska o profilu artystycznym działająca na naszym terenie. Mali artyści sami przygotowują swoje przedstawienia. Opiekunowie oraz rodzice pomagają przy szyciu strojów, scenografii. Działalność harcerzy-artystów nie ogranicza się tylko do pracy na scenie. W czasie ferii oraz wakacji organizują dla siebie oraz dzieci z osiedla przydworcowego obozy, biwaki, zabawy itp. Podczas tegorocznej przerwy szkolnej dla 65 dzieci zorganizowali zimowisko. W programie były wyjazdy do Kosarzysk na basen, kulig, ognisko z pieczeniem kiełbasek. Aby jednak podtrzymać ideę powstania „Cudoków-Szuroków", zorganizowano zabawy teatralne. Dla 200 uczestników w kinie „Kolejarz" odbyły się pokazy filmów, dyskoteka, były konkursy, lody, pomarańcze itp. Dla dzieci wystąpił zespół „Łejery" z Limanowej.

W działalności drużyny pomaga niezawodnie komenda chorągwi i hufca, dzięki którym mogą odbywać się akcje letnie i zimowe. W tym roku „Cudoki-Szuroki" zamierzają zorganizować podczas wakacji letnich dwa obozy (dla wszystkich chętnych) w Rytrze. Uczestnicy zeszłorocznej akcji „Lato" do dzisiaj wspominają tamte wakacje. Opiekunami, organizatorami, insporatorami drużyny są **Bogusław Ciuła, Wojciech Dębicki, Bogusław Kotarba, Jausz Szarek.** Aby więcej dzieci mogło wziąć udział w zorganizowanych wakacjach, istnieje możliwość wpłacania należności w ratach. Zapisy przyjmuje klub „Bufory" w N. Sączu, ul. Batorego 81, tel. 219-16.

„GŁOS SĄDECKI" — Tygodnik regionalny. Wydawca: Spółka wydawnicza „Głos Sądecki".
Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, III p., tel. 229-43. Redaguje zespół: ks. **Władysław Augustynek** (TJ), **Marek Basiaga, Tadeusz Duda, Jerzy Cebula, Piotr Gryźlak, Irena Legutko, Sławomir Sikora, Artur Smoleń, Daniel Weimer, Jerzy Wideł** — redaktor naczelny. Numer konta bankowego spółki: BPH N. Sącz, nr 324803-72342-186.
Fotoskład i łamanie: © ***look pol*** w Krakowie, tel, 21 46 38 Druk: Krakowska Drukarnia Prasowa, al. Pokoju 3.
Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadsyłanych materiałach. Reklamy i ogłoszenia przyjmujemy codziennie, w godz. 11.00 — 14.00. W wolne soboty 10.00 — 12.00.

NASI SPONSORZY:
ZNTK,
Rada Miejska Nowego Sącza

Strzeż się krakowiaków!

Historia ta zdarzyła się wprawdzie przed czterema laty, ale epilog będzie miała dopiero teraz. W październiku 1987 roku 41-letnia rozwódka — matka pięciorga dzieci — została zaproszona przez kuzynkę na wesele jej syna. Rzecz cała działa się w leżącej nie opodal Sącza wiosce. Pani — nazwijmy ją Wiesia — wybrała się na ucztę z całym swoim potomstwem. Bawiła się szampańsko do późna w nocy. Czwórka jej dzieci poszła do domu dziadka, z matką pozostał tylko najstarszy syn, uczeń I klasy szkoły zawodowej.

Dochodziła godz. 3, syn od dłuższego czasu usiłował wyciągnąć do domu podchmieloną mamę. W końcu ulitowało się nad nim małżeństwo w średnim wieku i postanowili pomóc w odtransportowaniu chwiejącej się na nogach rodzicielki do domowych pieleszy. Ledwo wyszli za próg domu weselnego, wyruszyła za nimi wataha młodych ludzi, tzw. krakowiaków. W milczeniu przeszli około 160 metrów. Młodzi, podpici mężczyźni otoczyli panią Wiesię i towarzyszących jej ludzi. — *Masz swoją babę i jak chcesz, idź z nią w krzaki* — zaproponowali mężczyźnie odprowadzającemu wraz z małżonką panią Wiesię — *a nam zostaw tę drugą...* Doszło do szamotaniny i młodzi chuligani zdobyli rozwódkę dla siebie.

Jeden ze zdobywców przytrzymał siłą syna pani Wiesi, a pozostali zaciągnęli ją w krzaki. Oszołomiona alkoholem i rozwojem wydarzeń kobieta usiłowała się opierać, ale dostała w nos, kopa w tylnią część ciała i... odzyskała świadomość dopiero późnym rankiem we własnym łóżku.

Okazało się, że poturbowany niefortunny opiekun pani Wiesi wrócił wraz z żoną do domu weselnego i powiadomił gości o incydencie. Niestety, bez odzewu. Nawet, kiedy organizatorka wesela zobaczyła panią Wiesię zakrwawioną i nagą w parowie, nie kwapiła się z pomocą, kazała tylko synom poszkodowanej zabrać matkę do domu...

A tak poza tym kuzynkę pani Wiesi nie można posądzić o brak serca, bo odwiedziła ja w szpitalu, prosząc, żeby poszkodowana zmieniła swoje zeznania i nie pogrążała biedych, młodych, niewyżytych seksualnie chłopców, których przecież mogłaby być matką...

Pani Wiesia winy nie darowała. W szpitalu, w którym przebywała ponad tydzień, stwierdzono, że chora ma obrzęk i zniekształcenia nosa, zadrapana na plecach i w okolicy lędźwi (rany długości od 2 do 7 centymetrów), liczne siniaki, rozerwanie ścianki pochwy i inne rany narządów rodnych. Jeden z najbardziej zapalczywych młodzieńców chciał nawet „popieścić" zmaltretowaną kobietę kawałkiem kija, na szczęście inni mu to wyperswadowali...

27 kwietnia 1988 roku sąd ukarał dwóch uczestników gwałtu za to, że *posługując się biciem rękoma i kopanem zmusili kobietę do poddania się czynowi nierządnemu.* Pierwszy — 20-letni malarz-tapicer — otrzymał karę 3 lat pozbawienia wolności, zaś 27-letni kierowca — 3 lata i 6 miesięcy. Podczas przesłuchiwania każdy z nich usiłował pomniejszyć swoją rolę w gwałcie. 20-letni malarz-tapicer tłumaczył się następująco: — *Byłem tak zmęczony, że kucnąłem obok leżącej kobiety, a moja ręka oparła się o jej udo i przejechała dłonią powyżej kolan...*

Szczególnym okrucieństwem podczas zajścia popisał się jednak trzeci z winowajców, najbardziej zaangażowany w gwałt na 41-letniej kobiecie. Niestety, dzięki pomocy krewnych i zmowie milczenia sąsiadów, ukrywał się... aż do grudnia ubiegłego roku. Teraz oczekuje na rozprawę sądową w sądeckim areszcie. Zaś jego dwaj kompani — dzięki dobremu sprawowaniu — zostali warunowo zwolnieni z więzienia.

Janusz JABŁOŃSKI

Dwugłos o Związku

Dokąd zmierza „S"

str. 1

górnictwo, hutnictwo. Siłą rzeczy zatraci się wtedy solidarność z małymi zakładami pracy. W czasie obrad ostatniego zjazdu „S", zabrakło czasu na zajęcie się sprawami finansowymi, a więc podziałem składek członkowskich, kwestią opłacania sekretariatów. Tych ostatnich jest 15 i składają się właśnie z branż. To powinno być jak najszybciej rozwiązane, gdyż jest to ważna sprawa dla związku.

EUGENIUSZ JELEŃ (delegat, przewodniczący „S" w SZEW-ie) — *Według mnie ostatni zjazd był bardzo dobrze zorganizowany i przebiegał bardzo sprawnie. Wszystko, co zaplanowaliśmy zostało zrealizowane, włącznie ze spotkaniem z premierem. Krzaklewski wygrał wybory, bo taka była wola delegatów. Miał poparcie mocnego regionu i sekcji branżowych. Dlaczego przegrał Kaczyński? Dlatego, m. in. że był z Gdańska. Oczywiście, gdzie tam Krzaklewskiemu do Wałęsy, toteż jestem przekonany, że jego wpływ na Komisję Krajową będzie mniejszy. Można przewidzieć, że „S" będzie się bardziej kierowała ku branżom i tym samym Komisja Krajowa uzyska z tej strony mocne wsparcie. W związku będzie mniej polityki niż dotychczas, o czym świadczy także uchwała mówiąca o ograniczonej reprezentacji „S" w parlamencie. Związek nie chce władzy, pragnie bronić jedynie interesów swoich członków.* **(J)**

BEZ PERSPEKTYW

Kiedy okazało się, że Nowakowa ma niedokrwistość prawej komory serca i cierpi na ogólne niedołężnienie organizmu, trzeba było przenieść ją do magazynu. Od razu dostała po kieszeni: pracując na akord wyciągnęła nawet milion dwieście, teraz z biedą — osiemset tysięcy złotych. A pożyczkę za pożyczką trzeba spłacać. Każdy uskładany grosz szedł na dopełnienie wpłaty na książeczkę mieszkaniową. Już kilka lat temu miała wprawdzie cały wkład na M-4, ale przyszła podwyżka jedna, druga i kazali dołożyć jeszcze kilka milionów. Dla Nowakowej to cała góra pieniędzy. I żeby jeszcze miało się pewność, że już więcej nie każą dopłacać. Ale czy to dzisiaj co wiadomo? Nowakowa uważa, że najgorsze jest to, że tak się wszystko od człowieka oddala. I mieszkanie i meble i lepsze życie.

Oni z mężem u teściowej w Klęczanach, córka z mamą Nowakowej w Sączu. Ani tu się pomieścić z całą rodziną, ani tam. A dwa domy kosztują. Mama dostaje niecałe pięćset tysięcy złotych renty. Więc każdego dnia trzeba jej coś podrzucić do jedzenia. Teściową — z powodu reumatyzmu prawie nie opuszczającą łóżka — też żywią. Mąż w „Energopolu" pracuje i nawet nieźle zarabia. A odłożyć nie ma jak. Ściska, ściska te pieniądze, a one rozchodzą się w mig. Co zarobią, to na życie, na dziecko idzie. I tak przeleciało dziesięć lat małżeństwa. Niczego specjalnego się nie dorobili. Co kiedyś kupili, już zniszczone. A na nowe nie ma. Nowakowa wzdycha: *żadnych perspektyw.* **(L)**

Afera w Muszynie

str. 1

ły garaże bo były w trakcie budowy tychże! 71 mieszkańców osiedla zażądało na piśmie ponownego losowania w bardziej eleganckich warunkach. Zarząd Spółdzielni nie zareagował na tę propozycję. Napisano więc do władz centralnych spółdzielczości. Inspektorat lustracji w Krakowie przeprowadził kontrolę. Wyszło na jaw, że Zarząd nie dopełnił istotnych wymogów regulaminu wewnętrznego spółdzielni i wezwano do ponownego przeprowadzenia rozdziału garaży. Zarząd i tym razem nie wykonał polecenia.

Rozpoczęły się prace adaptacyjne byłego hotelu. Przez cztery miesiące trwania remontu, żaden z członków Rady Nadzorczej dziwnym trafem nie był uchwytny i nie pełnił dyżurów. Nie było do kogo zastukać, żeby powstrzymać samowolę Zarządu. Gdy wreszcie 6 mieszkańców stawiło się u z-cy prezesa Rady Nadzorczej — **Michała Morawskiego,** ten stwierdził: — Co mnie tu straszycie, będzie tak jak ja chcę.

Jeden z protestujących został pobity przez nieznanych sprawców (od tej pory przestał protestować), zaś A. Baranowi kilkakrotnie złamano samochodowe lusterko, a nawet rozbito młotkiem szyby w aucie. Nie zważając na monity zarząd doprowadził do kolejnej wolty. Prezes Spółdzielni — Jerzy Gałecki — odstąpił kawałek gruntu, na którym stały garaże Urzędowi Miasta i Gminy w Muszynie, a ten ... sprzedał działki właścicielom garaży po nieznanej bliżej cenie!

W piśmie Fundacji Krynickie Zdroje pt. „Krynica" zamieszczono notatkę, że *„Rada Nadzorcza KSM postanowiła odwołać obydwu prezesów, którzy uprzedzając powyższą sytuację poddali się do dymisji. Rada pracuje obecnie nad ustaleniem regulaminu konkursu na dyrektora spółdzielni. Zastąpienie prezesa dyrektorem będzie początkiem głębszych przekształceń organizacyjnych m.in. zarządu".* Istotnie zanosi się na głębsze zmiany organizacyjne, bo były prezes Zarządu przymierzany jest na nowego dyrektora...

Próbując rozwiązać skandaliczną sprawę garaży — **CZESŁAW KOSTECKI,** z-ca przewodniczącego Rady Osiedlowej osiedla „Świerczewskiego" w Muszynie, zwrócił się oficjalnie do prokuratora o przeprowadzenie dochodzenia. Poczekamy na jego wyniki.

— *Zostałem tak zaszczuty* — mówi A. Baran, — *że musiałem sobie sprawić pistolet gazowy. W swoim życiu byłem m.in. w USA, Finlandii, Austrii, RFN-ie. Dużo widziałem, ale takiego średniowiecza, takiej inkwizycji, jaka istnieje tutaj, w środku Europy — zobaczyć nigdzie nie można.*

Artur SMOLEŃ

Lokalowo-handlowy dreszczowiec

str. 1

przez konkurenta. Czasem o pechu dotychczasowej załogi decydował przypadek: na przykład 6 lokali szczególnie atrakcyjnie położonych, o dużej powierzchni, przeznaczono na przetargi nieograniczone, których zwycięzcy za przywilej wynajmu zapłacili w efekcie do kasy Miasta po około 200 milionów złotych. Mieli za to pełną swobodę zarówno wyboru branży, jak i doboru załogi. (Możliwe, że na wolny przetarg przeznaczymy w najbliższym czasie jeszcze jeden duży i jeden mały lokal sklepowy).

Polityka względnej maksymalizacji miejsc pracy nie zawsze działało na korzyść dotychczasowych załóg. Oto ciekawy przykład: przy ulicy Batorego 81 lokal po sklepie spożywczym PSS „Społem" (z trzyosobową załogą, która też złożyła ofertę) przyznano Przedsiębiorstwu Hurtu Spożywczego na czynne całą dobę Delikatesy, o bogatej ofercie asortymentowej w ramach branży spożywczej. Praca sklepu „Non-stop" nie tylko jest atrakcją dla klientów, lecz automatycznie wymusza zatrudnienia 10-12 osób. Jednak oburzenie byłej kierowniczki sklepu „Społem" nie ma granic (choć akurat ta pani nie stanie się bezrobotną, bo nabyła już wcześniej uprawnienia rentowe). Tak ona, jak i kilka innych osób, które będąc ekspedientkami nie stały się w efekcie pracy Komisji właścicielkami firmy kupieckiej, **nie chce przyjąć do wiadomości, że Samorząd wynajmując lokale występuje w roli WŁAŚCICIELA, który ma wolną wolę i swobodę decyzji, z kim podpisać umowę.**

Fot. Jerzy CEBULA

Większość samorządów w Polsce skorzystała z tych uprawnień w/g reguły: „wynajmie ten, kto zapłaci wyższy czynsz miesięcznie za metr" — co w zasadzie z góry przekreślało szanse dotychczasowych załóg (i bardzo często rujnowało kalkulację kupiecką zwycięzców przetargów). W Nowym Sączu wielu załogom szanse te stworzyliśmy — odbierając je z kolei tym, którzy mają pieniądze. Wielu załogom — ale nie wszystkim. Bywało i tak, że zła opinia o sposobie prowadzenia placówki i traktowania klientów przesądzała na niekorzyść jej pracowników.

B. Dbaliśmy o to, aby nie pojawiły się duże obszary pozbawione sklepów spożywczych. W tej branży szczególnie wielu pracowników (a raczej ich spółki) przemieniło się decyzją Komisji z kopciuszków w królewny. Życzymy im sukcesów w nowej roli. Przykro nam, że niektórzy pozostaną jak dotąd „na posadzie", a niektórzy muszą szukać innej pracy. Nie byliśmy w stanie usatysfakcjonować wszystkich. Nie mieliśmy takich nadziei. Staramy się pracować rzetelnie, rozważać różne racje, dążymy do obiektywizmu. Efektem długiej nieraz i burzliwej wymiany argumentów jest nadspodziewanie często głosowanie jednomyślne, albo z jednym tylko głosem odmiennym. A przecież każdy z siedmiu członków Komisji głosuje **imiennie w formie podpisu na protokole** (dla każdej decyzji oddzielnie).

C. Staramy się pamiętać o „geografii branżowej" korzystnej z punktu widzenia mieszkańców. Niekiedy to właśnie przesądzało o wyborze oferenta. Nim „niewidzialna ręka rynku" sama najlepiej porządzi tymi sprawami — dobrze jest uniknąć przesadnych niedogodności okresu przejściowego.

D. W praktyce działania Komisji okazało się, że dużą siłę przebicia mają oferty niebanalne, inteligentnie sformułowane, proponujące coś więcej niż sztampę, co podniesie atrakcyjność placówki dla klienta. Natomiast z punktu widzenia „kto" składał ofertę — panowała pełna równość sektorów gospodarki: poza spółkami pracowniczymi mamy więc wśród „zwycięzców" zarówno tzw. firmy uspołecznione (np. spółdzielnie), jak spółki prawa handlowego, wśród nich także „jointventures". Są kandydaci na rekinów business'u, którzy na pewno nie wygraliby przetargu, a przekonali Komisję ciekawym pomysłem, niebanalną specjalizacją branżową — i są jednoosobowe firmy, które zaimponowały Komisji rozmachem zamierzeń wymagających wielomilionowych nakładów. Są też - o zgrozo! — tacy zwycięzcy, którzy już gdzieś w mieście mają interes dochodowy (albo nawet dwa) — i którym żadna poprzednia socjalistyczna władza nie przyznałaby nic, prócz domiarów i grzywien. My życzymy im, aby szybko wyrośli na prawdziwych kapitalistów i stworzyli mieszkańcom Sącza wiele nowych miejsc pracy.

E. W kilkunastu wypadkach zdecydowaliśmy „pożenić" preferencje branżowe z zasilaniem kasy miasta w gotówkę — organizując przetargi ograniczone do wybranych kilku oferentów, deklarujących pożądaną branżę.

Reasumując: praca Komisji jest w toku, zaawansowana w ok. 80%. W mieście wciąż jeszcze straszą remonty i „pustostany", których jednak ubywa z tygodnia na tydzień.

Na pełny efekt podpisanych umów, widoczny dla każdego przechodnia i konsumenta, trzeba jeszcze poczekać dwa/trzy miesiące (malowanie lub remont lokalu plus minimum czasu dla kupca na rozwinięcie skrzydeł"). Mam nadzieję, że efekt ten będzie wyraźnie lepszy od średniej krajowej, a także od „geografii handlowo-usługowej" Nowego Sącza sprzed np. dwóch lat.

Na koniec chciałbym uspokoić potencjalnych przerażonych faktem, że czynsz składa się z dwóch części: zwykłej stawki za metr plus część ruchoma, liczona w powiązaniu z osiąganym obrotem. Ta część ruchoma może być kwotowo bardzo niska (jeśli firma ma mały obrót); zaś w miarę osiągania sukcesów w działalności będzie rosła, **ale tylko do pewnej kwoty** (równowartość stałej części czynszu, liczonej za metr). Czyli, gdy ktoś wynajmuje lokal 40 m² przy stawce za metr 30.000 zł miesięcznie (razem 1.200.000 zł za metraż) — to ruchoma część stawki czynszu nie przekroczy 1.200.000 zł. (razem czynsz wówczas 2.400.000 zł) nawet, gdyby sklep osiągał obrót dwa miliardy tygodniowo. Innymi słowy, łączny czynsz w naszym przykładzie nie przekroczy 60.000 zł/m² dla sklepu, który osiąga sukces, a gdyby trafił się przestój w handlu — **wówczas automatycznie spadnie.**

Zamierzeniem Samorządu jest utrzymać tak skonstruowane stawki czynszu (nawet w wypadku silnej inflacji) bez zmian jak najdłużej, a co najmniej do końca tego roku. Zaś przy remontach przekraczających normalną adaptację lokalu na potrzeby najemcy, nadwyżkowe koszty są odpisywane z ceny wynajmu, co negocjuje się z przedstawicielem Zarządu przy podpisywaniu umowy.

Nie trzeba też interpretować klauzuli o końcu 1991 roku jako o zamierzonym przez Zarząd faktycznym terminie wynajmu. Jest wręcz odwrotnie: termin 31/12/91 jest **najkrótszym gwarantowanym** okresem wynajmu, a umowy są na czas nieokreślony.

Mam nadzieję, że powyższe uwagi wyjaśniają choć część nieporozumień narosłych wokół „białej prywatyzacji po sądecku".

Wojciech MERKLEJN
przewodniczący Komisji Handlu i Usług Rady Miejskiej N. Sącza

Jaki jest sądecki rolnik?

O zmianach organizacyjnych w funkcjonowaniu Ośrodków Postępu Rolniczego rozmawiamy z dyrektorem Wojewódzkiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Nawojowej, **Janem Bastą.**

— Ministerstwo Rolnictwa wprowadziło od 1.01.91 r. dość istotne zmiany organizacyjne. W miejsce dotychczasowych Ośrodków Postępu Rolniczego powołano do życia Ośrodki Doradztwa Rolniczego. W poprzedniej strukturze zakłady upowszechniania, wdrażania i szkolenia (służby doradcze) oraz zakłady produkcyjne i doświadczalne stanowiły jedność. Obecnie zostały rozdzielone. Powstały dwie niezależne dyrekcje.

— *Jakie są intencje takich zmian?*

— Ministerstwo zamierza zmienić całkowicie metody działania ośrodków doradztwa rolniczego: z technologicznych na ekonomiczne i marketingowe. Chodzi o to, że dziś rolnikowi bardziej potrzebna jest informacja, gdzie coś można załatwić, co się opłaca produkować, jakie stosować środki itd.... Zadaniem nowych instytucji jest upowszechnianie nowości, ich wdrażanie, szkolenie rolników. Będą prowadzone szerokia działania organizacyjno - ekonomiczne, prawne, socjalno-bytowe.

— *Czy można mówić o normalnym rolnictwie w województwie nowosądeckim?*

— Ministerstwo opracowało tylko założenia ogólne dla całego rolnictwa w kraju. Sądeckie jest bardzo specyficznym regionem. Wpływ ma na to: topografia, klimat, rozdrobnienie, dwuzawodowość rolników, tradycje.

— *Jaki jest sądecki rolnik?*

— W naszym województwie trzeba podzielić rolników na dwie grupy. Pierwsza to rolnicy, którzy gospodarują na stosunkowo dużym obszarze. Mają oni świadomość tego, że żyją z ziemi. Poszukują nowości, są chłonni wiedzy. Większość jednak, to rolnicy tzw. dwuzawodowcy. Traktują oni swoje gospodarstwa bardziej tradycyjnie, nie poszukują lepszych rozwiązań. Są to raczej działki przyzagrodowe niż gospodarstwa rolne. Tylko system ekonomiczny może wymusić lepsze gospodarowanie.

— *Co można zrobić, by poprawić ten stan rzeczy?*

— Zdajemy sobie sprawę, że nie można sądeckiego rolnictwa porównać z rolnictwem w Polsce centralnej czy na Pomorzu. Chcemy wprowadzić u nas program rolnictwa ekologicznego. **Co to znaczy?** Jest to po prostu produkcja zdrowej żywności, bez nawozów sztucznych, środków ochrony roślin. Chcemy zachęcić do hodowli kóz, których mleko jest dziś bardzo poszukiwane. Nawiązaliśmy kontakt z farmerami francuskimi i holenderskimi. Chcą oni przyjechać do Polski na wczasy, ale pod warunkiem, że zamieszkają wygodnie na sądeckiej wsi. Byłby to dodatkowy zarobek dla rolnika.

— *Jaka jest struktura rolna województwa?*

— Nasz region możemy podzielić na cztery podstawowe rejony, takie, gdzie klimat, gleba i okres wegetacji są jednakowe. Pierwszy ciągnie się od Zakopanego poprzez Nowy Targ, Krynicę aż do Sękowej. Dominuje tu hodowla bydła i owiec. Drugi — to sądecczyzna. Zasadnicza produkcja to ogrodnictwo, warzywa, hodowla bydła i trzody. Trzeci rejon obejmuje Gorlice i okolice, gdzie głównie sieje się zboża oraz rozwijana jest hodowla bydła i trzody. Czwarty rejon to Limanowa, jest on najbardziej zróżnicowany. Uprawia się tu wszystkiego po trochę.

— *Jaki jest stan ochrony środowiska wsi?*

— Taki, jak wszędzie. Trzeba powiedzieć, że jest bardzo mała świadomość problemów ochrony środowiska nie tylko na wsi, ale w całym społeczeństwie. Próbujemy pokazać zagrożenia, chcemy przełamać pewne bariery i złe nawyki. Na wsi realizuje się wiele czynów społecznych. Buduje się szkoły, drogi, sklepy. Nasza wieś jest mocno rozdrobniona. Trudno więc wymagać od chłopa, który ledwie wiąże koniec z końcem, aby budował sobie oczyszczalnię ścieków. Potrzebne są duże pieniądze i generalne rozwiązania.

— *W jakim kierunku pójdzie praca ośrodka?*

— Chcemy popierać prawnie, organizacyjnie i doradczo rozwój małych zakładów usługowych na wsi. Przecież nie ma tam w ogóle piekarń, masarni. Czy z każdym zepsutym butem trzeba koniecznie jechać do miasta? W naszym województwie jest duże bezrobocie. Tracą pracę również dwuzawodowcy, którzy nie mogą utrzymać się z ziemi. Dla nich rozwój małych firm jest szansą.

— *Ilu jest doradców rolniczych?*

— W województwie mamy siedem rejonów. Obecnie pracuje w nich ponad 200 specjalistów. W każdej gminie pracuje od jednego do dwóch doradców oraz pracownica Wiejskiego Gospodarstwa Domowego. Dyrekcja znajduje sie w zamku hrabiego Adama Stadnickiego. Odzyskaliśmy po ZOMO pozostałą część, którą obecnie remontujemy. Zmodernizowane skrzydło pomieści hotel, kawiarnię. W piwnicach zamierzamy zorganizować muzeum rolnictwa.

Dziękuję za rozmowę.

Jerzy CEBULA

Fot. Jerzy CEBULA

Kościół parafii św. Heleny

Nowy kościół jest widoczny już z daleka. Na tle zabudowań Chełmca i Heleny wyraźnie góruje okazałą, nowoczesną bryłą oraz trzydziestometrową wieżą (po ukończeniu osiągnie 50 m), nadającą mu tradycyjny charakter sakralny.

Wnętrze jest jasne i przestronne, jednonawowe, z przyległą boczną kaplicą, zaprojektowane na geometrycznym schemacie segmentów plastra miodu dodającym świątyni atmosfery wzniosłości i harmonii. To dzieło nieżyjących już sądeckich inżynierów: architekta **Zenona Czupka** i konstruktora **Rajmunda Brenneizena.** A wszystko zaczęło się w 1980 roku w związku z powstaniem Parafii św. Heleny. Ks. **Jan Pancerz,** organizator budowy: *Całość przedsięwzięcia wynikła z konieczności zaspokojenia potrzeb coraz liczniejszej społeczności parafialnej".*

Msze odbywały się dotąd w zabytkowym drewnianym kościółku mogącym pomieścić tylko część wiernych, gdy inni zmuszeni byli dojeżdżać najczęściej do centrum Nowego Sącza. Ten właśnie argument zaważył na przeforsowaniu wniosku o budowie u ówczesnych władz. Rozpoczęły się prace przy wznoszeniu domu parafialnego. Jesienią 1983 roku oddane zostały do użytku sale katechetyczne, a następnie kaplica służąca wiernym do czasu udostępnienia kościoła. 22 września 1984 roku śp. arcybiskup **Jerzy Ablewicz** dokonał uroczystego wmurowania kamienia węgielnego poświęconego przez **Jana Pawła II** w czasie jego trzeciej pielgrzymki do Ojczyzny. W październiku rozpoczęto pierwsze roboty ziemne. Odtąd posuwały się one systematycznie, pomimo rozlicznych kłopotów ze zdobyciem materiałów i ciężkiego sprzętu.

Ks. J. Pancerz: *Zakupiliśmy — taki przykład — drewno na budowę, ale potrzebny był przewoźnik, który dostarczyłby je na miejsce. Takowy się znalazł, ale miał trudności z zaopatrzeniem się w paliwo. Trzeba było z kolei postarać się o nie.*

Nie sposób ująć całości prac wykonywanych własnymi siłami przez społeczeństwo parafii i finansowanych z jego składek — świadczy o tym najlepiej dotychczasowe dzieło.

Henryk Sułkowski ze Społecznego Komitetu Budowy Kościoła: *Rozważamy wszystkie możliwości, aby było taniej, krócej, a przede wszystkim realizowane naszymi środkami. Jest w tym pomoc wszystkich parafian i na nią liczymy.*

W niedługim czasie rozpoczną się prace wykończeniowe, a więc wyłożenie posadzek, instalowanie ogrzewania, wyposażenie wnętrz i ukończenie konstrukcji wieży. Tymczasem dzięki poczynionym przystosowaniom, kościół pod wezwaniem św. Krzyża służy już swoim wiernym.

(J.J.)

Porażka kultury z handlem

Niczym wyrzut sumienia sądeckiej kultury, w samym centrum Nowego Sącza, przy ul. Jagiellońskiej „stoi" dawne centrum kulturalne miasta, klub „Lachy". W czasach swojej świetności, prezentowali tutaj swoje programy wszyscy najwięksi polskiej sceny kabaretowej: Jacek Fedorowicz, Jan Pietrzak, Zenon Laskowik. Tuż po internowaniu swój nowy wtedy program przedstawił Krzysztof Daukszewicz. Z wielkich nie było tylko Bogdana Smolenia. Przy klubie działały kabarety „Lach", „ZA", „ERGO", tańczył i śpiewał zespół regionalny „Lachy". W tamtych latach klub stanowił swoistą oazę dla sądeckich artystów, było to miejsce spotkań artystycznych, koleżeńskich, towarzyskich. Odbywały się tutaj nie zapomniane do dziś kabaretony. Była tu swoista atmosfera. Z początkiem lat 80-tych opracowano projekt przebudowy obiektu. Poza istniejącymi już pomieszczeniami zaprojektowano w podwórzu teatr letni — am-

☛ str. 5

Tomasz MARSZAŁEK

Moja Syberiada (IV)

Pracowałem też przy budowie toru kolejowego w głębi tajgi. Do pracy chodziliśmy około 7 km. Najpierw wyrównywaliśmy teren, potem budowaliśmy drewniane rusztowania, na nich kładliśmy szyny i pchaliśmy po tym wózki z ziemią. Jeżeli komuś udało się zdobyć lekką łopatę, to jakoś szło, gorzej, gdy przypadła mu ciężka, bo taką — wycieńczony więzień — mógł tylko dźwignąć do góry i markować pracę. Jeżeli strażnik go na tym przyłapał, to groziła nawet kara śmierci. Normą było załadowanie wózków ze 100 metrami ziemi dziennie. Chyba nikomu się to nie udało. Ja zachorowałem ciężko, a po wyzdrowieniu dali mnie do innej roboty.

Praca w kamieniołomie była lżejsza, choć bardzo niebezpieczna. Widziałem kilka śmiertelnych wypadków, ale nikt nie dbał o bezpieczeństwo więźniów. Mnie także raz zasypał prawie do połowy wielki zwał ziemi, ale szczęściem, współwięzień pomógł mi się wygrzebać.

W obozie było wiele narodowości: Polacy, Rumunii, Bułgarzy, Włosi (nazywaliśmy ich Murzynami), Węgrzy, Czesi, Słowacy, Francuzi, Niemcy. Najbardziej było mi żal tych ostatnich, bo byli to 15-letni Niemcy ze Śląska. Ruscy mścili się na nich, wysyłali do najcięższych prac. Kiedy w 1947 roku wyjeżdżałem do Polski, ci młodzi Niemcy jeszcze zostali w obozie. Widziałem też nowe pociągi z transportami więźniów zmierzających w głąb Rosji.

Chorzy i ludzie, którzy mieli „wolny" dzień po nocnej zmianie, szli pracować na obozowym polu. Na Syberii okres wegetacji roślin trwa niewiele ponad trzy miesiące. Wszystko tam rośne w okamgnieniu. Zrobiłem takie doświadczenie: zasadziłem wieczorem koło baraku łodygę tytoniu, do rana urosła... 1 centymetr. To wszystko działo się dzięki klimatowi: cały dzień upał, zaś w nocy zimno. Rano rosa wygląda jak mróz. Powietrze jest wilgotne i ciepłe. Strasznie nas poganiano, więc uprościłem sobie pracę, żeby nie odstawać z tyłu, sadziłem np. po 2, 3 kartofle co metr.

Pole, to był zwykły ugór, do tego źle wykarczowany. Lecz warzywa rosły nad podziw; nawet nie wyrywaliśmy chwastów. Mówiliśmy wtedy, że gdyby tę ziemię mieli Niemcy, cały świat zalaliby towarami... Takie marnotrawstwo, jakie widzieliśmy u Ruskich woła o pomstę do nieba...

Trafiłem też do roboty w cegielni, gdzie obsługiwałem elektryczny silnik. Praca była lekka, ale nie mogłem, ani na chwilę się zagapić, żeby nie doszło do wypadku.

W południe miałem wolną godzinę, więc szedłem w pole i szukałem czegoś do jedzenia. Trochę handlowałem, przecież musiałem jakoś żyć. Rozmawiałem ze starymi mieszkańcami Syberii, którzy ze łzą w oku wspominali czasy sprzed rewolucji. Mówili, że za cara niczego im specjalnie nie brakowało, podatki były niskie i każdy miał ziemi do obrobienia, ile chciał. Nikt nie bronił im chodzić do cerkwi, a za Stalina nastało dla nich piekło.

Nadeszła jesień i pierwsze przymrozki. Trzeba było szybko zbierać ziemniaki z pola i wieźć do piwnicy. Nie był to jednak dobry schowek i wszystkie plony gniły, a my musieliśmy ten gnój jeść w zupie.

Ludzie chorowali na biegunkę i byli tak wycieńczeni, że z 2500 więźniów, tylko tysiąc mogło pracować. Planu nie wykonano i Ruscy mścili się. Po obozie poszła pogłoska, że najbardziej chorzy i wycieńczeni, jako już nieprzydatni do pracy, będą odesłani do swoich krajów. Ludzie nie chcieli więc jeść niczego. Doszło do tego, że strażnicy pilnowali nas przy jedzeniu. Mój znajomy — Sopata z Łącka — został wysłany do Polski. Dałem mu adres i zawiadomił moją rodzinę, gdzie jestem. W ten sposób mieli ode mnie pierwszy znak życia po dwóch latach. Ten Sopata dostał się na Sybir za to, że w czasie okupacji schował się u niego w szopie na pięterku jakiś Żyd. Niestety, spadł na klepisko i zabił się. Niemcy Sopatę wynagrodzili, a NKWD — wysłało na Sybir.

KULTURA ● SZTUKA ● HISTORIA ● KULTURA ● SZTUKA ● HISTORIA ● KULTURA

Porażka kultury z handlem

str. 4

fiteatr. Zamysłem projektodawców było, aby klub zachował swoją wielofunkcyjność, aby dalej była to oaza spotkań nie tylko towarzyskich.

Co dziś zostało z tych planów?

Spółdzielczość, która jest właścicielem obiektu nie miała i nie ma pieniędzy na taką inwestycję. Gwałtownie zaczęto szukać sponsora, który mógłby wyłożyć potrzebne pieniądze. Zgłosił się „Pewex". Niestety wraz z nowym sponsorem doszło do zmiany projektu. Nowy inwestor wykładając pieniądze postawił warunki. Na parterze obecnie istniejącego obiektu oraz w części dobudowanej (tam, gdzie miał być amfiteatr) będzie sklep „Pewex-u". Pierwsze piętro przeznaczone zostanie głównie dla zespołu regionalnego „Lachy". Z poprzednich zamierzeń niewiele pozostało. Szkoda, że sądecka kultura znowu przegrała z handlem. Szkoda, że sądeccy zawiadowcy kultury tak lekko oddali pole handlowcom. Remont ma kosztować dzisiaj około 2 mld (w chwili projektowania suma ta była znacznie bardziej realna). Klub „Lachy" był kiedyś bardzo dobrze wyposażony. Jako pierwsza instytucja w Nowym Sączu miał kamerę video, magnetowid, dobrej klasy sprzęt nagłaśniający, bardzo funkcjonalny zestaw oświetleniowy. Szkoda, że tak łatwo o tym zapomniano.

Cej

Swoje, nie swoje

Pan Kurtz mówić groza

Na antropologiczny wymiar lęku, jego uniwersalność i istniejącą w nas gotowość jego doświadczenia, zwracają uwagę badacze różnych orientacji, jak M. Eliade, E. Fromm, B. Bettelheim, A. Kępiński i in. Przeżywanie strachu staje się znakiem samotożsamości jednostki ludzkiej. Dopóki się czegoś boję, jestem człowiekiem. Jestem po prostu sobą.

Fundamentalną rolę odgrywa w nim ujawniająca się, jako niemożliwa do zrozumienia, czy akceptacji, siła: Zło. Zło pochodzi — tak nam się przynajmniej chce wydawać — ze świata obcego człowiekowi, spada na nas nieoczekiwanie, nie daje się opanować, ani obłaskawić, jest kataklizmem burzącym, zda się, ontologiczny porządek świata. W pewnym sensie jest spełnieniem naszych pragnień przeżywania niezwykłości, naszej potrzeby przeżywania lęku przed tym, co możliwe. Pojawia się nader często w wytworach sztuki popularnej, która jest czułym sejsmografem podświadomości społecznej, odbija poczucie zagrożenia, zawieszenia w dramatycznej próżni, nie dającej się w pełni zracjonalizować. Monstrualność i niepokojąca wieloznaczność rzeczywistości materializuje się w naszym wewnętrznym świecie w postaci upiorów, wampirów, duchów, które są sygnałem realnego niebezpieczeństwa. Z drugiej strony jest cząstką naszej aspołecznej natury, wyrażającej się w dążeniu do absolutnej wolności, graniczącej ze zbrodnią. Dlatego właśnie kultura popularna komercjalizuje nasze marzenia i fantazmaty, kanalizujące destruktywne dążenia jednostki, jednocześnie je upraszczając i neutralizując.

Z innej znowuż strony nie należy pomijać psychologicznej potrzeby przeżywania przez nas tzw. „bezpiecznego strachu". Dlatego poczucie grozy zawiera w sobie archetypiczny, przynależny tkwiącemu jeszcze w nas myśleniu magicznemu (które jest niezbywalną częścią naszego myślowego uniwersum), odwieczny model walki Dobra ze Złem. Jest to symbol dwoistości natury ludzkiej, rozdartej między światłem a cieniem, między realnym a nadprzyrodzonym. Likwidując trwogę wobec nieznanego, poczucie grozy spełnia ważną rolę terapeutyczną, a uświadamiając nam „piekło naszej duszy" umożliwia przeżycie katharsis, a w konsekwencji samopoznanie i samoakceptację.

Poczucie, przeżywanie grozy jest także — mówiąc psychoanalitycznie — zaszyfrowanym przekazem wskazującym elementarne konflikty naszej psyche: zasadniczą nierozstrzygalność konfliktu Erosa i Tanatosa, dramatyczną sytuację młodzieńczej inicjacji, lęk przed sferą seksualną, niemożliwość opanowania marzeń i tęsknot erotycznych skrytych za systemem autorepresji. Demony, które wyzwoliły się spod władzy świadomości, są tajemnym pismem dręczących, a nieujawnionych w pełni treści, a jednocześnie mediatyzują chwilę spotkania człowieka ze śmiercią. Jest to, jak gdyby próba generalna przed naszym własnym zejściem z tego świata.

Nie możemy zlekceważyć także i ekonomiczno-społecznych podtekstów poczucia grozy. Wynikają one z kryzysu cywilizacyjnego naszego świata. Symbolem destrukcyjnych systemów politycznych, czy też ekonomicznych jest przecież wampir. To totalitaryzm, ekonomia, wybujała urbanizacja, automatyzacja życia wysysa z nas krew, by wyrzucić nas na śmietnisko świata, bez prawa do zmartwychwstania.

W końcu — co nie jest najmniej ważne — lubimy się po prostu bać, groza staje się tanim targowiskiem ludycznym, przecież nasza wyobraźnia i poczuie estetyczne w większej części jest zapełnione tandetą, szmirą, kuglarstwem; wyobraźnia to tani cyrk, gdzie wszystkim się kupczy i handluje.

Dlatego, biorąc to wszystko pod uwagę, nie bójmy się bać. Dopóki potrafimy przeżywać grozę jesteśmy ludźmi. Śmierci nie uda się nam już „przeżyć".

JAWNIAK

Poczta Literacka

Kazimierz S. Grybów

Dzisiaj epatowanie takimi obrazami nikogo już nie przerazi, ani nie usatysfakcjonuje:

„szczur przegryzł mi żyły
przez krew zmieszaną z alkoholem
świdrują mnie robaki
i gnijące diabły"

Może i Pana takie sny w nocy prześladują, ale w poezji to już stara śpiewka.

Elżbieta J. Nowy Sącz

Dziękuję za list i za motto Zegadłowicza. Prawdę mówiąc, to można ułożyć całą bibliotekę myśli o poezji, myśli częstokroć wzajemnie się wykluczających. Co nie znaczy, że mądrych, mądrzejszych i genialnych. Ale niech Pani się zastanowi, czy coś z tego dla konkretnego tekstu wynika. To, że gazeta „przekłamuje" (nawet przyjmując autorytet o. Augustynka), nie przekonuje mnie w tym wypadku. Błąd w nazwisku to tylko pomyłka techniczna, a nie przekłamanie. Zresztą wiersz się ukazał u nas niedawno i bez przekłamania w nazwisku. Serdecznie pozdrawiam.

Alicja K. Krynica

Nie wiem po prostu co Pani odpowiedzieć. Nigdy nie proponuję nikomu konkretnych wzorów poetyckich. Literatura wydała już tyle wielkości, że każdy może kogoś przyjąć za swego mistrza, patrona. Rzecz w tym, że nie wolno go ślepo naśladować, byłyby to tylko próżne zabawki epigońskie, a nie autentyczna twórczość. Zresztą inspiracją do pisania może być dosłownie wszystko, nie tylko literatura i niekoniecznie ta wielka, posągowa. Wielu wybitnych poetów lubiło po prostu literaturę wagonową. Tylko wiedzieli czego w niej szukać i jak to przerobić na sztukę. Czego i Pani życzę.

Jacek L. Łomnica

Oczywiście, ma Pan rację. Nigdy nie można powiedzieć w stu procentach, że ma się rację. Albo, że ta racja przeżyje człowieka. Wybitni krytycy cy mylili się często wobec różnych pisarzy. Np. K. Wyka wobec Schülza. A iluż to noblistów gryzło klamki w redakcjach, które potem płaciły im miliony. Ryzyko jest wpisane zarówno w twórczość, jak i krytykę. Takie życie, nie tylko to ekonomiczne. Po prostu: taki świat i trzeba się z tym zgodzić. Ale wierzyć na przekór wszystkim to bardzo trudne zadanie. Jeżeli się uda, to wygra Pan duży los w historii.

Andrzej W. N. Sącz

Na druk jeszcze za wcześnie. Myślę, że powinien Pan trochę odpocząć od pisania. Kilkadziesiąt wierszy tygodniowo, to brzmi raczej przerażająco. Poezja nie lubi stachanowców.

(M. B.)

700 lat Nowego Sącza

TAM, GDZIE STAŁA MOJA KOLEBKA

Wszystko na pierwszy rzut oka na rynku jest jak dawniej. Tylko nie ma żydowskich mieszkańców i ich sklepów. Idę południową stroną rynku, a potem zachodnią, tam gdzie mnie najbardziej ciągnie... Wkraczam w ulicę Kazimierza, ulicę mojego dzieciństwa. Po minięciu kilkudziesięciu metrów, jakaś wewnętrzna siła wstrzymuje mnie: począwszy od ulicy Franciszkańskiej rozlegało się pustkowie, upstrzone gdzieniegdzie kilkoma nowo wybudowanymi domami, które tu pojawiły się niczym intruzy, wepchnięte w „obcy" teren. Na końcu, po lewej stronie, uwidoczniły się skąpe resztki byłego zamku kazimierzowskiego, wysadzonego pod koniec wojny w powietrze. Naprzeciwko, nieco bliżej, stał dom numer 26, dom mojego dzieciństwa. Staję w tym miejscu i zamykam oczy, ażeby sobie uzmysłowić jak tutaj było. Dookoła pustki, jedynie naprzeciwko, gdzie stała bóżnica słynnego ongiś cadyka Chaima Halbersztama, wśród gęstej trawy, rośnie kilka drzew, pośród nich dwie płaczące wierzby. Widok tych drzew jest niejako symboliczny, boć przecież już tutaj nie ma nikogo, kto by opłakiwał to żałosne miejsce, gdzie rozegrało się tyle ludzkich tragedii w czasie trwania getta. Serce bije we mnie gwałtownie, jakaś nieodczuwalna siła porusza moimi nogami w kierunku, gdzie było nasze parterowe mieszkanie. I nagle podam na kolana, a ciałem moim wstrząsa gwałtowny szloch: wszakże na tej małej przestrzeni kilka metrów przesuwały się nogi mojej nieszczęsnej Matki, w straszliwych miesiącach istnienia getta, a potem stąd wygnana została na sądecki „Umszlagplatz", na łąkę wzdłuż Dunajca, między obydwoma mostkami, kołowym i kolejkowym. Jaki Dante pojmie bezmiar człowieczych mąk i cierpień, jakich tam zaznała?

Odruchowo wbijam palce w ziemię i rozgrzebuję ją, jak gdybym w ten sposób mógł wygrzebać tajemnicę owych straszliwych mąk Matki. Szloch mój jest modlitwą duszy na tym skraweczku ziemi, gdzie zburzony został mój świat, gdzie w nieludzkich mękach stąpały nogi mojej męczeńskiej Matki.

A gdy nieco przyszedłem do siebie, rozejrzałem się po tej strasznej dla mnie okolicy. Podszedłem ku nieistniejącemu zamkowi. Kto, gdy stanie tutaj, będzie w stanie domyślać się, co w tym miejscu ongiś było. Kto ustali ślady szerokiej bramy żelaznej, która odgradzała ten zakątek żydowskiej ulicy od królewskiego zamku?! Brama zamykała wejście w tamten świat. Obok, po prawej stronie, było wąskie wejście dla ludzi. Nieco w głębi stała budka wartownicza, pomalowana skośnymi pasami żółto-czarnymi — barwami austro-węgierskiej monarchii. W tej budce sterczał zawsze wartownk z karabinem. Daleko, w głębi olbrzymiego podwórza były po lewej stronie stajnie dla koni oraz stały ukryte armaty. Całą długość północnej części podwórza zajmowała ocalała część zamku, która właściwie była wszystkim. Wschodnią stronę zajmował nowoczesny budynek piętrowy, w którym mieściło się kasyno oficerskie i biura.

Z tego podwórza, przez tę bramę wymaszerowała z końcem lata 1918 roku ostatnia „marsz-kompania" na front włoski, zebrana z resztek ludzkich, odzianych w polowe mundury austriackie, mające ratować konającą monarchię Austro-Węgier. Tutaj również, gdy brama została już bez żołnierskiego wartownika, dowiedzieliśmy się, że „Austrii już nie ma". Tutaj urzędowała potem wojskowa Komisja Poborowa, mobilizująca żołnierzy do polskiego wojska na front kijowski. Tutaj też, już w Polsce Niepodległej, stacjonowała jednostka wojskowa 23 baonu ciężkiej artylerii górskiej w pierwszych latach niepodległości. A potem zamek stał się „cywilny". W sobotnie popołudnie 1927 roku na jednej z baszt wywieszony został przez grupę żydowskich młodzieńców transparent z aktualnym wówczas hasłem „Uwolnić Sacco i Vanzetiego", będącym w owym czasie zawołaniem całej postępowej ludzkości. I na tym skończyły się historyczne fakty, związane z zamkiem Jagiellonów. Pozostały miłe wspomnienia, wspomnienia beztroskiego dzieciństwa z upajającymi zabawami wokół „naszego" zamku. Ostatnim mieszkańcem zamku był wysokiego wzrostu sierżant-rusznikarz W.P. ze swoją trójką dzieci: dwiema sympatycznymi córkami i synem.

Obecnie jedynie kilka nowowyrosłych drzew szumi gałęziami i parę ław do siedzenia umożliwia chwile spoczynku i kontemplacji ludziom jak ja przybywającym do tego miejsca, stęsknionym z dalekiego świata pamiętającym okazałe jeszcze resztki ruin historycznego zamku.

Wracam powrotną drogą ulicą Piotra Skargi, gdzie w okolicach starego cmentarza żydowskiego uderza mnie smutny obraz zniszczonego, pięknego sadu i ogrodu warzywniczego o.o. Jezuitów. Nie wiem czy ten „genialny" pomysł destrukcyjny był dziełem hitlerowców, czy też późniejszych władz PRL-u. Z tym łączy się również kolejne smutne widowisko młyna jezuickiego, a wraz z tym zniszczenie „Młynówki", cennej swego czasu odnogi Kamienicy, umożliwiającej napędzanie młyna oraz starej rzeźni. Są to przykre fakty, które bolą starego nowosądeczanina. Możnaby tutaj sparafrazować stare powiedzenie, że z ogrodem, sadem, młynem było może nie najpiękniej, lecz bez nich jest smutno na duszy. Nie mogłem, niestety, ustalić, czy Sącz powojenny kontynuuje nadal piękną tradycję przedwojenną wygrywania z wieży kościoła parafialnego hejnału majowego dwa razy dziennie przez cały miesiąc (o szóstej rano i wieczorem). Także, czy kontynuowana jest miła tradycja niedzielnych festynów na terenie „Wenecji" pięknie opisanej przez Zofię Nałkowską. Dekorowało to barwnie i malowniczo miasto w letnie wieczory.

Oto garść wspomnień wraz z obserwacjami starego nowosądeczanina, rozmiłowanego w swoim rodzinnym mieście, gdzie stała jego kolebka, a z jego żydowskiej społeczności nie pozostało NIC.

ALBIN KAC

Bat Jam, 4 lutego 1991 *Izrael*

Prywatne Przedsiębiorstwo Budowlane
zatrudni
asystenta lub asystentkę dyrektora
Wymagana ogólna znajomość zagadnień branży budowlanej. Pożądana znajomość języka angielskiego lub niemieckiego oraz obsługi komputera.
ZGŁOSZENIA — oferty wyłącznie pisemne na adres
Mystków 84, 33-334 Kamionka Wielka

Nowo otwarta
HURTOWNIA ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH
POLECA
duży wybór asortymetów
KRYNICA
ul. Kraszewskiego 135/3
☎ 51-92

„TERTOM"
Sprzedaż hurtowa i detaliczna
● zabawki
● art. papiernicze
● kosmetyki
● odzież
codziennie
w godz. od 10^{00} – 18^{00}
Nowy Sącz, ul. Paderewskiego 65 a
tel. 203-23

Ogłoszenia drobne

● Usuwanie zębów w znieczuleniu ogólnym (narkozie). Lekarz stomatolog Jacek Kwaśniowski, Szczawnica, ul. Języki 4a, tel. 25-49

★

● „LINGWISTA" — Biuro Tłumaczeń z języków obcych, ul. Skrzeszewskiego 10/57 i Rynek 22, Ip. Nie reklamujemy się sloganem „u nas najtaniej". Pytamy jednynie: „Dlaczego KTOŚ kradnie nasze tablice firmowe?".

★

● Uwaga! Czyszczenie dywanów, wykładzin, tapicerki meblowej w domu klienta. Ceny konkurencyjne. Nowy Sącz, tel. 225-21.

★

● Sprzedam męża. Blondyn, średniego wzrostu, pod czterdziestkę, bez nałogów, o dużej wydajności. Oferty składać w redakcji „Głosu Sądeckiego". Mile widziane zdjęcia zainteresowanych.

★

● Mam 20 tysięcy. Oczekuję propozycji. Michał Kasprzycki, Limanowa, ul. Orkana 28.

★

● Mam warunki na striptizerkę: 102-65-96, duże błękitne oczy. Oferty „Głos Sądecki" w godz. od 10 do 14.

Wojewódzka Dyrekcja Dróg Miejskich w Nowym Sączu, ul. Gorzkowska 30, tel. 261-11 w. 187 ogłasza przetarg nieograniczony na stałe utrzymanie sygnalizacji świetlnej na terenie Nowego Sącza. Wymagane wykształcenie lub przygotowanie w zakresie elektroniki oraz znajomość zagadnienia.

Przetarg odbędzie się w dniu 25 marca 1991 r. w siedzibie Dyrekcji.

Początek przetargu godz.10.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo odwołania przetargu bez podania przyczyny.

KOMUNIKAT

Zarząd Miasta Nowego Sącza informuje, że siedziba Wydziału Społeczno-Administracyjnego została przeniesiona z ul. Pijarskiej 19 na ul. Szwedzką 2 (nad sklepem „Galux").

☆ ☆ ☆

Nowo otwarta od 2 marca 1991
HURTOWNIA ODZIEŻOWA
„MARTEX"
poleca
szeroki asortyment odzieży
★ damskiej, męskiej, dziecięcej uznanych firm — „Dresso", „Olimpia" oraz solidnych producentów prywatnych
★ rajstopy damskie. dziecięce, komunijne
Nowy Sącz, ul. Konopnickiej 22
☎ 267-01
SERDECZNIE ZAPRASZAMY!

Lekarz radzi

W poprzednim tygodniu omawialiśmy objawy ospy wietrznej, obecnie poświęcimy kilka zdań objawom pozostałych chorób zakaźnych występujących na naszym terenie. Są to świnka oraz szkarlatyna, czyli płonica.

Nagminne zapalenie przyusznic jest ostrą chorobą zakaźną wywołaną przez wirusy, a charakteryzującą się obrzękiem ślinianek przyusznych, niekiedy podżuchwowych i podjęzykowych. Najwięcej zachorowań jest zimą i wczesną wiosną. Przenosi się przez kontakt z chorym lub z pożywieniemi przedmiotami zanieczyszczonymi śliną chorego. Chory jest w stanie zakazić już na tydzień przed wystąpieniem objawów. Izolacja trwa do czasu ustąpienia objawów, ale nie krócej niż 9 dni. Okres między zakażeniem a wystąpieniem objawów wynosi 16-21 dni.

Noworodki mają pełną odporność, która maleje szybko w miarę wzrostu dziecka. Około 30 % przypadków przebiega bezobjawowo. Choroba zaczyna się zwykle bólami głowy, złym samopoczuciem, gorączką — po 2 dniach dołącza się obrzęk ślinianek (jednej lub obu). Obrzęk cofa się po kilku dniach. Najczęstsze zespoły towarzyszące śwince, to zapalenie opon mózgowych występujące głównie u dzieci w wieku 5-10 lat. Niekiedy występuje zapalenie mózgu, jąder, trzustki. Ponieważ świnkę łatwo pomylić z innymi chorobami konieczna jest wizyta lekarza, a w wypadku wystąpienia niepokojących objawów w przebiegu już rozpoznanej świnki konieczna jest kontrola. Leczenie jest objawowe: leżenie w łóżku, podwiązanie dotkniętej obrzękniem okolicy ślinianek, środki przeciwgorączkowe. Powikłania często wymagają leczenia szpitalnego. Zapobieganie ogranicza się jedynie do izolacji chorego. Szczepień ochronnych w Polsce nie stosuje się.

Płonica, czyli szkarlatyna jest chorobą wywołaną przez paciorkowiec. Jest to choroba, która dawniej przebiegała z bardzo ciężkimi objawami i powikłaniami, ale obecnie nie jest już tak groźna. Od zakażenia do wystąpienia objawów upływa najczęściej 2-5 dni. Źródłem płonicy jest bezpośredni kontakt z chorym lub nosicielem albo z pożywieniem, przedmiotami zanieczyszczonymi śliną chorego. Chory może zakazić nie tylko podczas choroby, ale niekiedy i po wyzdrowieniu, ponieważ zaraźliwość jest związana z obecnością paciorkowca w jamie gardłowej. Zdarzają się przypadki powtórnego zachorowania, ponieważ istnieje kilka typów paciorkowca odpowiedzialnych za chorobę. Podstawowe objawy, to zapalenie gardła i migdałków, typowa wysypka, gorączka. Najczęstsze powikłania, to zapalenie ucha, nerek, stawów. Chorego powinien jak najszybciej widzieć lekarz, ponieważ jest dużo przypadków nietypowych i niepełnoobjawowych. Zapobieganie zachorowaniom to unikanie kontaktu z chorym i nosicielem. Brak jest jeszcze swoistej szczepionki. Zapobiegawcze stosowanie antybiotyków nie daje efektów.

KREDYT DLA WSI

W N. Sączu doszło do spotkania pełnomocnika Ministra Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej — Zygmunta Berdychowskiego z prezesami Zarządów i Rad Nadzorczych spółdzielni mleczarskich regionu. Przy serze „edamskim" i kefirze dyskutowano nad restrukturyzacją mleczastwa. Z. Berdychowski „przywiózł" także informacje odnośnie kredytowania rolnictwa. Jak się okazuje MRiGŻ dysponuje kwotą około 100 mld zł na restukturyzację mleczarstwa. Korzystać z niego będą mogły wszystkie podmioty zajmujące się produkcją i przetwórstwem mleka, czyli także rolnicy indywidualni. Pieniądze zdeponowane są w Banku Gdańskim i Banku Śląskim (najbliższe przedstawicielstwo znajduje się w Tarnowie). 60 % sumy udzielonego kredytu pochodzić będzie z tego źródła, dalsze 40 % banki zabezpieczą sobie na majątku ubiegającego się o pożyczkę. Oprocentowanie jest korzystne. W przypadku kredytu złotówkowego będzie to połowa stopy pocentowej Banku Śląskiego (obecnie wynosi ona 76 %), zaś w przypadku kredytu dewizowego — 12 %. Okres spłaty — 5 lat. Kredyt będzie częściowo umarzany.

Wszystkie spółdzielnie mleczarskie nowosądeckiego wystąpiły o przyznanie im takich kredytów i wszystkie go otrzymały. Ponieważ Nowy Sącz był pierwszym regionem, który chciał wykorzystać tę możliwość (w czym zasługa „krajana" Z. Berdychowskiego) ministerstwo tytułem „eksperymentu" przyznało naszym spółdzielcom proporcjonalnie większe środki niż innym w województwie. Rolnicy indywidualni mogą ubiegać się o wspomniany kredyt w Bankach Spółdzielczych.

Na spotkaniu poinformowano także o przygotowanym w ministerstwie projekcie cen gwarancyjnych na artykuły rolne.

— Jak jest postrzegany Nowy Sącz w stolicy? — zapytaliśmy Z. Berdychowskiego.

— Na pewno nie jako silny region gospodarczy. Jesteśmy natomiast wysoko notowani jeśli chodzi o działalność środowiska „Solidarności" Rolniczej. W poszczególnych departamentach MRiGŻ na Sącz patrzy się różnie, a jak to jest w departamencie, którym kieruję — nie muszę chyba mówić. (as)

Zabawa w... hazard

Otwarto pierwsze w Nowym Sączu kasyno gry z „prawdziwego zdziwienia", które utworzyła *spółka z o.o.* składająca się z prywatnych udziałowców: firmy wynajmującej plac targowy, Policji oraz Urzędu Skarbowego. Pierwsi dali sprzęt do gry, drudzy lokum (plac „ciuchy" przy ul. Lwowskiej), ci ostatni natomiast zobowiązali się nie przeszkadzać, stając się cichymi udziałowcami. Z tego, co mi wiadomo wynika, że łatwo się im było dogadać. Ciekawe czy razem i pospołu partycypują w zyskach — chyba tak: dla dobra kraju i obywateli. Chyba, że się pokłócą, jak się to zwykle przy pieniądzach dzieje. A pieniądze są niemałe. Stojąc przty *ruletce*, coś ponad pięć minut obliczyłem, że *krupier* zgarnął około setkę tysięcy złotych (obstawiano pięć-, dziesięć-. i dwudziesto tysiączkami). Przeważnie gra się na trzech stołach (stoliki turystyczne) w kości obstawiając numery, i tyleż samo stolików do gry w *ruletkę* (raczej karuzela z barwnymi konikami), stawiając na kolor.

I tak w powietrzu fruwają banknoty, oraz kwiecisto-sprośna wiązanka słowna *krupierów*, zachęcających do gry, którą chrypią w kółko to samo, jak stara, przeskakująca płyta. Wokół krążą ochraniarze lub kasjerzy zbierając, od czasu do czasu, nadmiar gotówki od wrzeszczących *krupierów* — patrzą, pilnują lub lustrują toalety, doglądając czy jakiś spłukany jegomość nie zastrzelił się z rozpaczy (jak to bywa w Las Vegas) — a może liczą tylko kasę?

W każdym razie Policja nie zanotowała dotychczas ofiar w ludziach, co — niestety — czyni jaskinię (plac) hazardu całkiem wiarygodną. *Spółka* potrafi pilnować swoich interesantów nad wyraz rzetelnie i fachowo, a konkurencji nie da nawet zipnąć: Frajer, który wystawi sobie prywatnie stół do gry w kości (głupi czy co?) nie wchodząc do interesu, został dyskretnie, acz stanowcza wyprowadzony — jego sprzęt przeszedł na własność *spółki*. A gra toczy się dalej, jak życie.

Biedny na)ród ogarnęła psychoza odkucia się finansowo za wszelką cenę. Wykorzystują to wszelkiej maści hoksztaplerzy, oszuści, złodzieje... a tu nie! To czysty i uczciwy hazard. A że niektórzy nabijają sobie solidnie kabzę, a innych w butelkę, cóż... i ty mogłeś być krupierem, a nie ofiarą. **(ja-ja)**

Fot. Jerzy CEBULA

Piłka nożna

SANDECJA

Sezon za pasem

Za dwa tygodnie rozpoczynają swe rozgrywki piłkarze III-ligowej „Sandecji". Podopieczni trenera **STANISŁAWA ZAPALSKIEGO** od 7 — 17 stycznia br. przebywali na obozie przygotowawczym w Rytrze. Kolejne sprawdziany przyszło grać „kolejarzom" na własnych obiektach. I tak: „Sandecja" w sparingowych meczach zremisowała z „Unią" Tarnów 2:2, uległa I-ligowej „Wiśle" Kraków 2:5 (bramki: **Sowiński** i **Pacholik**), zremisowała z v-ce liderem naszej ekstraklasy „Hutnikiem" Kraków 0:0, po dwóch golach **Pietrzaka** pokonała w Dębicy „Wisłokę" 2:1, by doznać klęski z Góralem" Żywiec 0:5.

W kadrze pierwszego zespołu znajdują się następujący zawodnicy: bramkarze — **Artur Sejud, Wiesław Olchawa, Sławomir Olszewski,** obrońcy — **Andrzej Dorula, Krzysztof Krok, Janusz Nosal, Krzysztof Zabrzański, Maciej Sowiński, Tomasz Fałowski, Andrzej Jawor**, rozgrywający — **Tomasz Szczepański, Krzysztof Orzeł, Sławomir Dadał, Kazimierz Pietrzak,** napastnicy — **Rafał Liber, Maciej Micor, Czesław Głuch** i **Jakub Pacholik.** Wszystko wskazuje na to, że drużynę wzmocni Słowak były reprezentant CSRF **Varga**. Mimo 36 lat, jako ostatni obrońca, sprawuje się na boisku bez zastrzeżeń. Rozmowy z zaprzyjaźnionym „Tatranem"-Preszow trwają. Dodajmy, że jest to o tyle istotne, iż z zespołu ubyli defensywni gracze **Bogusław Bodziony** (wyjechał do Grecji) i **Stanisław Tokarczyk** (sprawy rodzinne). Wzmocnienie zatem konieczne. „Głos Sądecki" nie chce pobudzać apetytów kibiców, niemniej liczy na ligowe sukcesy sądeczan

(DAN)

Piłka ręczna

Porażka za porażką

Jeszcze dwa miesiące temu głęboko wierzyliśmy w awans szczypiornistek MKS-u „Beskid" do I ligi. Sądeczanki po jesiennej rundzie rozgrywek II ligi liderowały w tabeli i wszystko wskazywało na to, że w przyszłym sezonie wystartują o klasę wyżej. Niestety, niezrozumiałe decyzje działaczy Polskiego Związku Piłki Ręcznej (pisaliśmy o tym w ostatnim numerze); zawieszenie czołowych zawodniczek **Agnieszki Golińskiej i Joanny Gomulec** za to, iż raczyły doznać urazów na wyjazdowym zgrupowaniu kadry, spowodowały osłabienie zespołu. Przyszły porażki: z JKS-m Jarosław, MKS-m Lublin, z AZS-m Katowice. Pierwsza liga stała się nierealna. Miłościwie nam panujący PZPR wymyślił reorganizację rozgrywek. Nie będzie dwóch serii I ligi, która zostanie ograniczona do 12 zespołów, powstaną natomiast dwie 10-teamowe grupy II ligi. W tej sytuacji podopieczne trenera **Franciszka Wolaka,** muszą „wylądować" w pierwszej piątce, by nie spaść o klasę niżej.

Gwoli dziennikarskiego obowiązku odnotowujemy rezultasty z dwumeczu rozegranego w Gorlicach z AZS Katowice: 15-18 (9-10) i 15-22 (9-9). W drużynie wystąpiły: **Mariola Staszewska, Dorota Żelazko — Anna Górska** (ilość zdobytych goli 6 i 7 — kompromitujące występy), **Dorota Tłustochowska** 3 i 3, **Romana Kulig** 1 i 1, **Joanna Raniewska** 2 i 0, **Lucyna Jarosz** 0 i 0, **Joanna Gomulec** 1 i 3, **Urszula Stokłosa** 0 i 0, **Małgorzata Bomba** 2 i 1. **(de-wu)**

Tenis stołowy

Czy wejdą do I ligi?

W kolejnych spotkaniach o mistrzostwo II ligi znakomicie spisujące się tenisistki stołowe nowosądeckiego „Startu" pokonały w Krakowie tamtejszą „Bronowiankę", przy czym punkty dla zwyciężczyń zdobywały: **Trojan** i **Dziedzic** po 3, **Wicher** — 2 oraz deble **Trojan-Dziedzic** i **Wicher-Opoka** — po 1.

Następny mecz we własnej hali, to również triumf sądeczanek, tym razem nad „Nurtem" Przemyśl 10:6. Punktowały: **Trojan** — 4, **Wicher** — 3, **Dziedzic** — 2, a także debel **Trojan-Dziedzic** — 1. Tym samym na 2 kolejki przed zakończeniem sezonu „Start" zapewnił sobie bezapelacyjnie zwycięstwo w rozgrywkach, a co za tym idzie uzyskał prawo gry w barażowych meczach o wejście do I ligi, które rozegrane zostaną w maju br.

Aktualnie w kadrze I zespołu znajdują się następujące pingpongistki (przeciętna wieku — 20 lat): **Marta Dziedzic, Renata Majda, Iwona Opoka, Krystyna Trojan, Anna Wicher, Małgorzata Wójs.** Kierownikiem sekcji oraz I drużyny jest **Paweł Tyliszczak.** Może tym razem powiedzie się szturm na I ligę?

(DAN)

Nie, nie dziwcie się państwo. Miasto kwiatów i zieleni, to nic innego, jak nasz Nowy Sącz. Tak — ten, nasz, tutaj i teraz brudny, zaśmiecony i zapaskudzony. Był nasz Sącz miastem kwiatów i zieleni i to wcale nie tak znowu dawno. Pamiętają to ludzie najdalej w średnim wieku, nie mówiąc o starszych.

Jeżeli niemożliwym jest opracowanie w tym zakresie nowych zarządzeń (jako że u nas wszystko jest niemożliwe) pozwolę sobie przypomnieć jedno ze starych.

W aktach naszego Sanepidu znajduje się rozporządzenie Komisarza Rządu T. Piątkiewicza z 1929 roku dla uzdrowiska Zakopane. Akt ten po naprawdę drobnych aktualizacjach może podpisać obecny prezydent każdego niemal miasta. A oto cytat:

Podwórza we wszystkich budynkach, zarówno publicznych, jak i prywatnych, miejskich i rządowych winny być możliwie wybrukowane, a co najmniej wyszutrowane i mają być codziennie, najpóźnej do godziny 8-ej rano starannie oczyszczone, zaś bramy, sienie i klatki schodowe w tym samym czasie starannie zamiecione mokrą szmatą lub po należytym skropieniu.

Na wszystkich podwórzach mają być urządzone ścieki z należytym spadem dla wód deszczowych. Otwory kanałowe w podwórzach mają być opatrzone syfonem z kratą.

OJCOM MIASTA KWIATÓW I ZIELENI

Każdy właściciel domu lub gruntu położonego przy urządzonej już ulicy, obowiązany jest utrzymywać całą swoją realność wzdłuż całego jej frontu, aż do połowy szerokości jezdni w należytym porządku i czystości. Rozpoczęte lub wstrzymane budowle mają być od ulicy zagrodzone i nakrywane. Place nie zabudowane, jak również realności stojące nieco w tyle od ulicy, mają być oparkanione parkanem o wyglądzie estetycznym. Właściciele realności obowiązani są dostarczyć stróżom domów lub służbie, wszystkich przyrządów potrzebnych do utrzymania należytego porządku, a w szczególności łopaty, miotły oraz konewki z sitem do skrapiania chodników.

Pluć tylko do spluwaczki! Plwocina jest rozsadnikiem chorób zakaźnych. Winny plucia na podłogę podlega karze administracyjnej z art. 25 ustawy z dnia 25 VII 1919 w przedmiocie zwalczana chorób zakaźnych, oraz innych występujących nagminnie, mianowicie grzywny do 1000 zł lub aresztu do 3 miesięcy".

Za czasów „Dziadka" Piłsudskiego, to była znaczna kwota, prawie równowartość 1 hektara pola.

W dwadzieścia lat później — w 1949 r. — otrzymałem gwiazdki podporucznika WP, z czego byłem bardzo dumny. Przyjechałem do babci w Sączu, żeby się pochwalić. Po 3 dniach babcia powiedziała: — *Mundurek masz ładny, wyspałeś się, wypocząłeś, teraz się przebierz, weź miotłę, wiaderko i pozamiataj ulicę wzdłuż ogrodzenia, aż do środka jezdni.*

— *Ja!? Oficer? Taki dyshonor...* — oburzyłem się.

— *Teraz jest jesień* — wyjaśniła babcia — *i lada dzień dzielnicowy będzie sprawdzał porządki. Jakiż byłby to wstyd i hańba, gdyby nam zwrócił uwagę...*

Z babcią nie było żartów — pozamiatałem i przez następnych kilka lat robiłem to często.

Jak dzisiaj właściciele posesji dbają o czystość, ład i porządek? Szkoda mówić, to widać gołym okiem. A przecież nadal obowiązuje przepis, w myśl którego prezydent ma prawo zażądać od zakładów pracy na swoim terenie wykonania nieodpłatnie prac na rzecz miasta. W ciągu roku przedsiębiorstwo może przeznaczyć, np. na prace upiększające miasto, 6 dni roboczych w ramach szkolenia Obrony Cywilnej. W krajach Europy Zachodniej, np. w Niemczech czy Holandii, wszystkie tego rodzaju zarządzenia są — przez władze miejskie — skrupulatnie egzekwowane. Nic nie stoi więc na przeszkodzie, aby sądeckie instytucje i przedsiębiorstwa, w ramach szkoleń OC zadbały o nasz gród.

Wojciech DZIKI

TV program

14 marca — czwartek

PROGRAM I

16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-top
16.20 Dla młodych widzów: „Kwant"
17.15 Teleexpress
17.35 Podróż na kresy
18.00 10 minut
18.10 Rajski ogród Anny Strzelczyk — reportaż
18.45 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc: „Przygody jeżyka"
19.30 Wiadomości
20.05 „Herkules Poirot — detektyw" — serial krym. prod. ang.
21.00 Pegaz
21.30 Studio sport: Mistrzostwa Świata w Łyżwiarstwie Figurowym — Monachium '91
23.00 Wiadomości wieczorne
23.20 Język angielski (49)

PROGRAM II

16.00 Magazyn Krajów Nadbałtyckich
17.00 „Blizny" — „Burza nad miastem" — film dok.
18.00 Program lokalny
18.30 „Cudowne lata" — serial prod. USA
19.30 Język niemiecki (19)
20.00 Studio sport
21.00 Express reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio Teatralne „Dwójki": „Kolejka"
22.50 Rozmowy z Czesławem Miłoszem
23.05 Sport
23.15 CNN — Headline News

15 marca — piątek

PROGRAM I

16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-top
16.20 Dla dzieci: „Lizak"
16.45 Dla najmłodszych: „Ciuchcia"
17.05 Język angielski dla najmłodszych
17.15 Teleexpress
17.35 Raport — przegląd wydarzeń międzynarod.
18.00 10 minut
18.10 „Kariera Nikodema Dyzmy" — serial TP
19.00 Od „Kapitału" do kapitału
19.15 Dobranoc: „Bouli"
19.30 Wiadomości
20.05 „Miasteczko Twin Peaks" — serial prod. USA
20.55 Kinomania
21.25 Studio sport
22.55 Wiadomości wieczorne
23.10 Weekend w „Jedynce"
23.20 Jazz Jamboree '90

PROGRAM II

16.00 „Kusza" — serial prod. USA
16.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego
17.00 „Przychodnia wszelkich dolegliwości" — serial prod. austral.
18.00 — 21.30 Program regionalny
21.30 Panorama dnia
21.45 „Crime story" — serial prod. USA
22.55 Sport
23.05 Program rozrywkowy
23.35 CNN — Headline News
23.50 „Noc z anteną 5" — program nocny z Wrocławia

16 marca — sobota

PROGRAM I

7.00 Magazyn informacyjno-gospodarczy
7.45 Tydzień na działce
8.15 Piłkarska kadra czeka
8.35 Ziarno — program Redakcji Katolickiej dla dzieci i rodziców
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Dla młodych widzów: „Wiatrak" oraz: „Było sobie życie" — serial anim. prod. franc.; „Wyspa dzieci" (4) — serial prod. ang.
10.35 Język angielski dla najmłodszych
10.40 Na zdrowie — program rekreacyjny
11.00 „Przywróceni" — wojskowy program dok.
11.25 Telewizyjny Koncert Życzeń
11.55 Aktualności telegazety
12.00 „Siódemka" w „Jedynce" — franc. program satelitarny; „Spojrzenie w głąb" — film dok. prod. holend. (o Indiach)
13.30 „Mszar" — film dok.
14.00 Walt Disney przedstawia: „Kacze opowieści" — „Bez dzieci ani rusz"
15.15 Nagrody filmowe
16.45 Rokendroller — magazyn muzyki rockowej
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Sport: Mistrzostwa Świata w Łyżwiarstwie Figurowym — Monachium '91 (program dowolny mężczyzn)
18.50 Z kamerą wśród zwierząt: „Ziarnojady"
19.15 Dobranoc: „Domel"
19.30 Wiadomości
20.05 „Bronco Billy" — film fab. prod. USA (1980 r., 112 m.)
22.00 Kontra... punkt
22.25 Sportowa sobota
22.55 Wiadomości wieczorne
23.15 „Pajęcza sieć" (2) — film prod. niem.-austr.-włoskiej

PROGRAM II

7.25 „Kaliber '91" — magazyn wojskowy
7.55 — 10.40 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 Dla dzieci: „Kapitan Planeta i Planetarianie" — serial anim. prod. USA
8.35 Magazyn telewizji śniadaniowej
9.15 „Benny Hill" — program rozrywkowy
9.45 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.40 „Cudowne lata" — serial prod. USA
11.05 Bariery
11.30 „Tęcza" (3) — film fab. prod. ang.
12.30 Zwierzęta świata: „Góry skąpane w deszczu" (2) — film przyrodn. prod. ang.
13.00 5-10-15 — program dla dzieci i młodzieży
14.00 Publicystyka kulturalna
15.00 Studio tajemnic — program Wandy Konarzewskiej
15.30 „Santa Barbara" — serial prod. USA
17.00 Wielka gra — teleturniej
18.00 Program lokalny
18.30 „Benny Hill" — program rozrywkowy
19.00 Obserwator
19.30 Publicystyka kulturalna
20.00 „Klucz do nowej muzyki" — o twórczości Joanny Bruzdowicz — program muzyczny
21.00 Co czytać?
21.30 Panorama dnia
21.45 Słowo na niedzielę
22.00 „Tęcza" (3) — film fab. prod. ang.
23.00 Rozmowy bez sekretów
23.40 CNN — Headline News

17 marca — niedziela

PROGRAM I

7.00 Witamy o siódmej
7.35 Kraj za miastem: „Co nam daje fundacja?"
7.55 Po gospodarsku — magazyn spraw wiejskich
8.10 Od niedzieli do niedzieli
9.00 Dla młodych widzów: Teleranek oraz „Ronja, córka zbójnika" (3) — serial prod. szwedz.
10.25 Język angielski dla najmłodszych
10.30 „Przerwana cisza" (13) — „Oblicza śmierci" — serial przyrodn. prod. hiszp.
11.00 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
11.25 Telewizyjny Koncert Życzeń
12.00 „Rozkaz numer 1" — wojskowy program publicyst.
12.25 Program muzyczny
13.00 Teatr Młodego Widza: Mariusz Treliński, Bolesław Pawica „Dziwna i pouczająca historia, która zdarzyła się naprawdę Tomciowi, Paluszkiem zwanemu" (2)
13.45 „Widzą sąsiedzi, gdzie suseł siedzi" — film dok. Barbary Barman-Czecz
14.15 Magazyn „Morze"
14.35 „Kossakowie" (3) — Jerzy Kossak — film dok. Jerzego Madeyskiego
15.00 Studio sport: Mistrzostwa Świata w Łyżwiarstwie Figurowym — Monachium '91 (pokazy mistrzów)
17.00 Telewizjer
17.15 Teleexpress
17.35 Wokół wielkiej sceny — magazyn operowy Piotra Nędzyńskiego
18.15 Smak życia — program Małgorzaty Snakowskiej z udziałem Sławomira Pietrasa i Michała Bogajewicza
19.00 Wieczorynka: Walt Disney przedstawia — „Chip i Dale"
19.30 Wiadomości
20.05 „Tajemnice Sahary" (3) — serial prod. włos.
21.40 7 dni — świat
22.10 Sportowa niedziela
22.40 Wiadomości wieczorne
22.55 „Rewizja nadzwyczajna" — marszałek Michał Rola-Żymierski

PROGRAM II

7.05 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
7.40 Film dla niesłyszących: „Tajemnice Sahary" (3) — serial prod. włos.
9.10 Jutro poniedziałek
9.30 Program lokalny
10.00 CNN — Headline News
10.15 „Muzyka — moja miłość" — Andrzej Szczypiorski
10.45 Juliette Greco w Łańcucie (1)
11.45 Express Dimanche
12.05 Polska Kronika Filmowa
12.15 Film fabularny
13.15 100 pytań do...
13.55 Wolfgang Amadeusz Mozart „Eine kleine Nachtmusik" — gra Polska Orkiestra Kameralna
14.20 Kino familijne: „Anna — balerina" — film prod. niem. (1989 r., 52 m.)
15.10 „Polacy" — Halina Mikołajska — film dok.
16.00 Podróże w czasie i przestrzeni: „Powstawanie kontynentu" (1) — „Korytarze czasu" — film dok. prod. ang.
17.00 Studio sport
17.30 Bliżej świata — przegląd telewizji satelitarnych
19.00 Wydarzenia tygodnia
19.30 Galeria „Dwójki": Stasys w Paryżu
20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego: Katia Ricciarelli
21.00 Wrocław na antenie „Dwójki"
21.30 Panorama dnia
21.45 Film fabularny
22.45 Program rozrywkowy
23.15 CNN — Headline News
23.30 Poezja nowej fali: Andrzej Szuba

jajco po SĄDECKU

NIEZWYCZAJNY ORGAN GŁOSU

Personalia

Oto skład zarządu Sądeckiej Fundacji Rozwoju Wsi i Rolnictwa: **Stanisław Pasoń** — prezydent, **Władysław Piksa** — wiceprezydent, **Jan Duda** — prezes zarządu, **Bernard Stawiarski** — wiceprezes, **Jerzy Bochyński** — wiceprezes.

★

Prezydent **Jerzy Gwiżdż** i wiceprezydent **Marian Cycoń** przebywali z oficjalną delegacją w Holandii. Podobno żywcem nikt z zarządu nie chciał jechać.

Inne

W lecie trwał będzie w Nowym Sączu „Tydzień niemiecki" w czasie którego zaprezentuje nam się zaprzyjaźnione miasto Schwerte z Północnej Nadrenii-Westfalii. Organizatorzy strony niemieckiej przysłali do Ratusza pismo w którym zapytują, czy będą u nas osiągalne 3 patelnie o średnicy minimum 30 cm, telewizor kolorowy i magnetowid! Jeśli nie — przywiozą swoje. No, patelnie to my chyba mamy. Z telewizorem mogą być kłopoty.

★

W Rejonowym Biurze Pracy w Nowym Sączu, zarejestrowanych było (luty) 9.895 bezrobotnych do których skierowano... 140 ofert pracy (w tym 117 dla kobiet). W ub.r. wypłacono bezrobotnym 10 mld 284 mln zł. A mówią, że bez czegoś tam, nie ma kołaczy.

★

Wiceprezydent **Piotr Pawnik** nie ma jeszcze telefonu.

★

Prezydent **Jerzy Gwiżdż** i jeszcze ktoś (chyba **P. Pawnik**) zamierzają wybrać się z oficjalną wizytą do zaprzyjaźnionego z Nowym Sączem amerykańskiego powiatu Columbia County w stanie Georgia. Wcześniej spodziewany jest przyjazd do nas członków tamtejszego zarządu. Dziennik **„Columbia County Chronicle"** napisał: *„niech nie martwią się podatnicy. Delegaci sami pokryją koszty wyjazdu do Polski"*. Nasi też mają jechać za swoje.

★

Na ścianie budynku obok dworca PKS nowosądecki oddział COIT-u namalował mapę miasta. Nazwę ulicy nieżyjącego Marszałka napisano tak: ul. **PIŁSUDZKIEGO.**

Miejmy nadzieję, że ci sami autorzy nie będą pisać po latach Plac im. **WAŁENSY.**

★

Zarząd Wojewódzki ZSMP przeprowadził się z dotychczasowej siedziby przy ul. Narutowicza 6 do lokalu przy ul. Nawojowskiej. Na miejsce ZSMP wprowadził się Miejski Zakład Przedszkoli i Żłobków. Pod tablicą informacyjną MZPiŻ pojawił się dopisek: *„Wynocha stąd przybłędy!"* Rozczarowy aktywista?

★

Przepraszamy lek. med. **Barbarę Adam** za zmianę płci zainteresowanej, której to operacji dopuściliśmy się w jednym z poprzednich numerów *„Jajca"*. Tym razem nie zwalamy na chochlika lecz na złych informatorów, którzy mogą już czuć się odwołani! (ts)

★ ★ ★

Biznes zachodni zawitał do Nowego Sącza, jak na razie tylko w postaci *bilardu amerykańskiego*, którego stoły ustawiono w sali Hotelu **ORBIS-BESKID** (od strony al. Batorego). Ta amerykańska (?) gra przyciąga tłumnie przeważnie młodzież łaknącą zaznać uciech i stylu życia wielkiego świata. Niestety. Sala choć schludna i (na razie) czysta, boć dopiero co oddana do użytku, oprócz stołów bilardowych, urządzona została nadzwyczaj skromnie i typowo po polsku. Na ścianach bowiem rozwieszono dużych rozmiarów *upiększające* tablice informujące jołopów (czyt: graczy), że: *nie wolno palić, siadać na stołach, klub nie odpowiada za rzeczy i dokumenty, szatnia obowiązkowa, wartość żetonu 10000 zł, itp.* Ponieważ na ścianie nie zmieściły się wszystkie pouczenia, więc umiejącym czytać nieudacznikom podajemy iż: *nie wolno okładać się kijami, stoły nie służą do spożywania posiłków, żetony z szatni nie nadają się do gry, zabrania się grać w kulki* itd. Miłej zabawy!

★ ★ ★

FOTOCOLOR przy ul. Pijarskiej 16 jako jedyna w województwie **Pracownia Fotografii Barwnej** wykonuje usługi sprzętem firmy **DURST** (W. Brytania) oraz **HOPE** (USA), dającym w cyklu siemiogodzinnym aż 2500 zdjęć (proces pozytywowy EP-2) oraz min. 20 filmów 36 klatkowych (proces negatywowy c-41). Są to tak wydajne maszyny, że aż... mało wykorzystane. Cisną się więc na usta pytania: czy Nowy Sącz jest za mały, czy też za dużo jest pracowni? A może, po prostu, ludzie mniej fotografują.

PREZYDENTOWI DO SZTAMBUCHA „SĄDECKI BAZAR"

1 marca br. godz. 17.20
Autobus z Krakowa do Gorlic...
Pan Kierowca
Takie dziwne ma zwyczaje
że biletów, albo reszty nie wydaje
Ale ostatecznie w obecnej biedzie
I tak się jakoś do celu dojedzie
A potem, jak wieść niesie
mamy strajki w PKS-ie
KILO DRUTU

Sądecki Bazar

Idąc Aleją Wolności
W tej części krainki
Tuż obok szaleciku
Sprzedają wędlinki

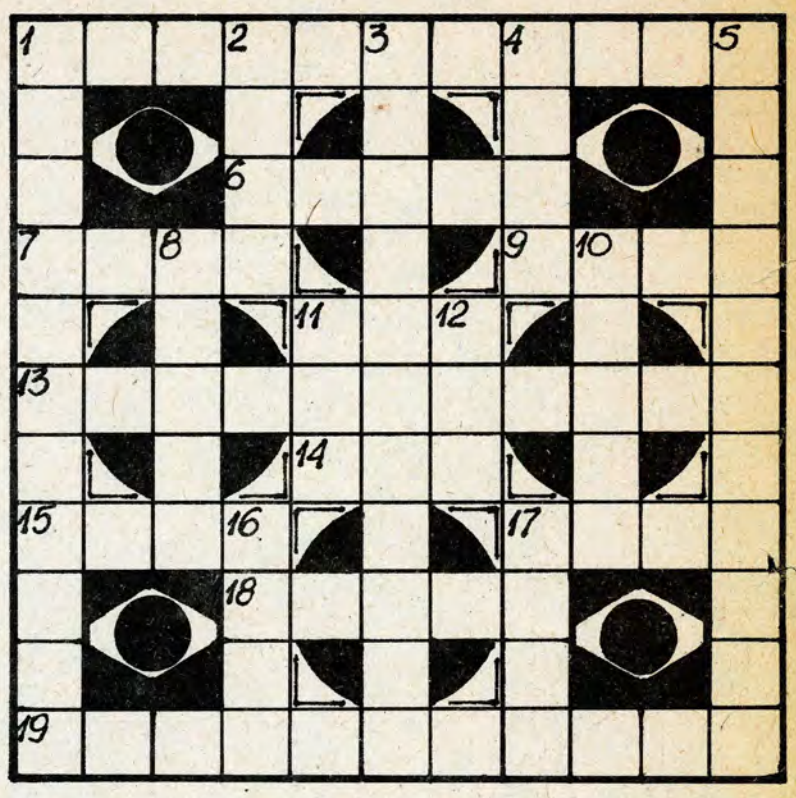

POZIOMO: 1. odpowiada na pytanie: jaka? jaki? jakie?, 6. potrawa z surowego mięsa, 7. futro z tchórza, 9. potocznie o fachowcu, 11. jugosłowiańska wyspa na Adriatyku, 13. stawianie na numery w ruletce, 14. smar okrętowy, 15. agresja, napaść, 17. komedia G. Zapolskiej, 18. prawo swobodnego wyboru obywatelstwa, 19. przekazanie przestępcy władzom danego kraju

PIONOWO: 1. dogłębne przeświadczenie, 2. legendarny człowiek śniegu, 3. stawanie w czyjejś obronie, odpieranie napaści, 4. górna część tułowia, 5. miasto na Kaszubach, 8. manna lub perłówka, 10. strumyk znikający pod ziemią, 11. oprawca, siepacz, 12. tkanina żałobna, 16. tenisowe „boisko", 17. ogrody owocowe, częste w okolicach Łącka.

KRAS

GAWĘDY GROSZKA

To było gdzieś na początku lat pięćdziesiątych. Bardzo popularną postacią w Sączu był ***Stasiu Haliniak.*** *Właściwie stał się on legendą, zwłaszcza w anegdocie, dzięki magistrowi* ***Jarończykowi.*** *Stasiu był niezwykłym żartownisiem i warto przypomnieć, zwłaszcza młodym i młodszym czytelnikom „Głosu", że z reguły trudnił się zbieractwem butelek w miejscach publicznych i świadczył usługi dla ludności. W tamtych czasach nie było właściwie komunikacji autobusowej z rynku na dworzec PKP. Jeśli nie wspomnieć o zdezelowanym, drewnianym autobusie z numerem zero, kursującym tylko od rana do zmierzchu. Mimo to dorożkarze i tak nie byli zadowoleni, że wyrosła im konkurencja. W nocy bowiem usługi tragarskie oferował Stasiu Haliniak. Z reguły już będąc na bańce.*

Pewnego razu trafił się mu oficer Ludowego Wojska, któremu zaniósł walizki na dworzec. Oficer zapytał go wyniośle, ile kosztuje usługa. Na to Stasiu zmroził go wzrokiem mówiąc flegmatycznie: Jak się czasy zmienią, to ty mi będziesz nosił walizki!

W latach sześćdziesiątych Stasiu wyjechał do Tarnowa i słuch po nim zaginął.

W 1975 roku po zmianach administracyjnych w kraju prezydentem miasta został ***WIESŁAW OLEKSY.*** *Złośliwi mówili o nim, że miał narzeczoną rodzaju męskiego. Ale to plotki. Dla miasta nie zrobił nic ciekawego.*

Po nim przyszedł do Ratusza ***BOLESŁAW BASIŃSKI.*** *Bolek, to był dobry, uczciwy chłopak. Trochę zagubiony we mgle. Poza tym były to czasy, kiedy oni śmiertelnie się bali komitetu wojewódzkiego PZPR. Oczywiście wszystkie decyzję tam zapadały, nie w Ratuszu. Bolek był bardzo życzliwy ludziom i mogę o nim powiedzieć same dobre rzeczy, jak na owe czasy. Sądzę, że gdyby rządził w innych czasach, to rozwinąłby skrzydła.* ***(k)***

SĄDECZANIN W PRADZE - red. Leszek MAZAN, korepondent: PAP - a, „Czasu", „Polityki", „Wprost", „Gazety Handlowej", Telewizji i ...cholera wie czego jeszcze.

Fot. Stanisław ŚMIERCIAK